Nr. 1. Lwów, dnia 15. Lipca 1876. **Tom XIX.**

Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca po 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie **4** złr. półrocznie **2** złr. w. a. w Państwie austrjackiem.

W Warszawie rocznie **4** rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem **3** talary. — *Dla oficjalistów prywatnych* **2** złr. **50** ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencje i listy adresować należy do „Administracji i Ekspedycji ROLNIKA“ w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Inseraty zamieszczają się za opłatą **10** cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

OD REDAKCJI.

Idąc za przykładem ś. p. Antoniego Jabłonowskiego, jak niemniej zdając sobie sprawę z zdania przezeń wyrzeczonego, iż pewna znajomość stósunków wiejskich, wspólność interesów wywołana wspólnością zawodu, ułatwiają zadanie redaktorowi czasopisma gospodarczego, który jest sam gospodarzem, podjąłem się redakcji niniejszego pisma.

Uczyniłem to jednak po dłuższem wahaniu i nie bez obaw w obec trudności i doniosłości zadania, jakiem jest obecnie wydawnictwo czasopisma dla gospodarzy wiejskich.

Czas przejściowy, w którym żyjemy, wywołany zarówno zmianą stosunków politycznych, jakoteż nieustającem przeobrażeniem się w kraju naszym stosunków rolniczych i ekonomiczno-handlowych, wkłada na wydawcę pisma gospodarczego obowiązek, obznajamiania czytelników nietylko z prawami przyrody, rozwojem produkcji rolniczej, przez popularyzowanie nauki i zastósowywanie jej wyników do specjalnych warunków gospodarstw naszych; lecz nadto do zwrócenia uwagi na doniosłość i znaczenie tych czynników ekonomicznych, które o ile w ścisłym związku zostają z zawodem gospodarza wiejskiego, o tyleż jako żywioły ogólnej produkcji uważane być muszą.

Prócz więc artykułów dotychczasowej treści, ogłaszane będą w Rolniku rozprawy o stósunkach ekonomicznych i handlowych, kredycie rolniczym, środkach komunikacyjnych, tudzież porównania i wyciągi statystyczne.

Wypuszczając pierwszy numer „Rolnika“ w świat, liczy redakcja na poparcie ze strony ziemian naszych, poparciem tem niech będzie pobłażliwe ocenienie usiłowań redakcji.

Powszechnie uznana potrzeba pisma w zawodzie gospodarstwa wiejskiego, coraz bardziej wzrastające przekonanie, iż tylko podniesieniem życia umysłowego, rozszerzeniem wiedzy i zdrowych zasad postępu, zdołamy wytrzymać współzawodnictwo z szybko postępującymi sąsiadami, jak niemniej wyrażona nam gotowość, do wspierania niniejszego pisma przez znanych zaszczytnie w kraju gospodarzy wiejskich, jako też dotychczasowych współpracowników Rolnika, w szczególności grona profesorów Dublańskich, pozwalają nam tuszyć, że Rolnik w tej chwili już ma zapewnione warunki bytu, a przeto, że przy staraniu i pracy stać się może użytecznem pismem.

Dawid Abrahamowicz.

Kronika rolnicza.

Przyjrzyjcie się szanowni czytelnicy w nowej szacie „Rolnikowi“ — zmienił on formę, lecz nie dla czczej chęci przypodobania się Wam z pozoru, nie dla mody, lecz dla Waszej korzyści, z którą połączona jest nadzieja korzyści dla kraju. Gospodarz wiejski cały dzień zajęty, zmęczony, powróciwszy do domu, pragnie umysł odświeżyć czytaniem, chce również nauczyć się czego, i pomimo woli sięga po gazetę, która mu dostarczy strawy tyczącej się jego fachu — i wziąwszy ją w rękę, chciałby co najprędzej znaleźć coś odpowiedniego. Otóż z tej to przyczyny format książki zarzucił „Rolnik“ — w książce trudniej się szuka, przyznacie sami, niżeli w roztwartym arkuszu. Częstsze zaś wydawnictwo, to także dla waszej korzyści, częściej bowiem będziecie mieć sposobność zainteresować się treścią, nowym numerem, gdyż również przyznacie, że wszystko co nowe, bawi więcej. Zresztą ceny, te ceny, które nie raz tak ważną w życiu gospodarza odgrywają rolę, będziecie mieli częściej, częściej na nie wyczekując, częstszą będziecie mieli sposobność i do „Rolnika“ zajrzeć.

Powiedzieliśmy wyżej, że gospodarz często pragnie czytać — czy to jest prawdą ogólną, czy tylko do mniej lub więcej licznych wyjątków należy, nie chcę się sprzeczać — stanowczego nie wygłaszam w tej mierze zdania, wiem tylko, że znam wielu, którzy mi sami o podobnych swych chęciach mówili — mniejsza o to, czy wszyscy podobnemi płoną żądzami. Dla tych jednak, co chcą czytać, kwestja głównie w tem leży, c o i j a k czytać należy, chcieliby się uczyć, podążać

O stosunkach ekonomiczno-rolniczych w kraju naszym.

Przez *Dawida Abrahamowicza.*

Kto śledził rozwój stosunków ekonomiczno-rolniczych w kraju naszym w ostatniem dziesięcioleciu, zadał sobie pracę do zrobienia porównania między środkami komunikacyjnymi, które przed tym czasem mieliśmy, a które dziś posiadamy, porównał kulturę ziemi ówczesną z dzisiejszą; wziął na uwagę ogólny wzrost ludności w tym perjodzie, nareszcie zdał sobie sprawę z ułatwień które tak pod względem odbytu surowych produktów, jakoteż pod względem możności nabycia machin i narzędzi rolniczych uzyskaliśmy, ten przyznać musi, że objawem tego niedającego się zaprzeczyć postępu, jest wręcz niespodziewany skutek. Upadek bowiem materjalny naszych ziemian, zajmujących się gospodarstwem wiejskim na większych przestrzeniach, niemniej zubożenie ogromne naszych włościan, z każdym dniem stają się widoczniejszemi! Kredyt hipoteczny ziemski rozszerzony do granic możliwych, gorączkowo był wyczerpywany w ostatnich latach.

Nie wahamy się wyrzec, że gdyby pożyczki z rozmaitych instytucyj hipotecznych, brane były nadal w tym stosunku jak to się działo i dzieje obecnie, to w bliskiej przyszłości do wyjątków zaliczane by być musiały te dobra, na których pożyczka z Towarzystwa kredytowego. lub innej podobnej instytucji zamieszczenie znaleźć będzie mogła.

Dla pewnego rozpatrzenia się w jakim stosunku wzrastały pożyczki udzielane przez zakłady kredytowe hipoteczne na dobra ziemskie w Galicji, podajemy wykaz pożyczek wziętych w ostatniem siedmioleciu w dwóch głównych instytucjach krajowych, dodając iż prócz z tych brane były w tym perjodzie pożyczki z Banku narodowego wiedeńskiego, kas oszczędności Banku kredytowego ziemskiego wiedeńskiego, Banku Sasko Meiningskiego etc. których wysokość na kwotę przechodzącą dziesięć miljonów złr. obliczają.

Podniesione pożyczki:

Z Tow. kredyt. Galic.		Z Banku Hipot. Galic.	
W r. 1869	1,684.900 złr.	W r. 1869	2,376.900 złr.
„ 1870	3,361.500 „	„ 1870	2,270.200 „
„ 1871	1,807.700 „	„ 1871	2,861.000 „
„ 1872	2,999.700 „	„ 1872	2,347.200 „
„ 1873	3,038.800 „	„ 1873	1,334.200 „
„ 1874	3,031.600 „	„ 1874	1,496.000 „
„ 1875	4,728.600 „	„ 1875	1,591.900 „

Zdaje się jednak, że pożyczki hipoteczne nie muszą pokrywać potrzeb gospodarzy naszych, skoro, jak nam wiadomo, niektóre z zakładów finansowych rzuciły w ostatnich czasach znaczną część kapitałów swoich na kredyt wekslowy dla właścicieli i dzierżawców ziemskich.

Wierzytelności te stanowią obecnie nader już poważną sumę, albowiem wynoszą one około pięć do sześciu miljonów złr.

Do tego odłużenia dodajmy długi, których wierzycielami są mało-miejscy lichwiarze, lub też długi często w bilans roczny jako drobne należytości nie wprowadzane, jako to konta sklepowe, należytości zakładów asekuracyjnych, zaległe podatki i t. p. przyczem zdajmy sobie sprawę, w jakim stosunku długi wekslowe u nas wzrastają z powodu opłaty ogromnie wysokich procentów od tego rodzaju pożyczek, a z łatwością przyjdziemy do przekonania, że wypowiedziane przez nas na wstępie zdanie o upadku materjalnym naszych ziemian, nie jest oparte na błędnem przypuszczeniu.

Jeżeli przy tem znacznem odłużeniu stosunkowo nie wiele dóbr wystawionych jest w kraju na sprzedaż, to okoliczność ta znajduje usprawiedliwienie, zarówno w tradycyjnem przywiązaniu naszem do ziemi jako też w źle zrozumianej rachunkowości, ratowania tejże przed sprzedażą, często aż do zupełnej ruiny majątkowej.

Lecz przejdźmy do stanu włościańskiego. W czarnych kolorach odmalowaliśmy stosunki materjalne obywateli zajmujących się na większych przestrzeniach gospodarstwem wiejskim, bledną one jednak w porównaniu do stosunków włościan naszych.

---

z postępem, lecz nie wiedzą jak wziąść się do tego. Pismo rolnicze perjodyczne choćby najstaranniej redagowane, nie uczyni nigdy w zupełności zadość tej potrzebie — po odciągnięciu bowiem kwestji społecznych ogólnego znaczenia, wiadomości bieżących, korespondencji i t. p. bardzo niewiele znajdzie ono miejsca na naukowe rozprawy — zresztą, pisma nasze nie wyłączając warszawskich i poznańskich cierpią mocno.... na brak współpracowników, którzyby oryginalne a ważne zamieszczali artykuły przyrodniczej treści, lub kwestje społeczne tak ważne a tak ściśle z rolnictwem połączone, wyczerpująco traktowali. To słaba strona wszystkich pism polskich, poświęconych rolnictwu. Słowem z tego względu pismo rolnicze polskie daleko trudniejsze ma zadanie do wypełniania, jak wszelkie zagraniczne. Mimo to wszakże potrzeba czytania u nas rolniczego pisma istnieje. Jakże zaradzić, jak zadość uczynić tej potrzebie? Oto zadaniem jego powinno być ukazywanie źródeł i skutków nauki, samo zaś nauczanie zostawić powinno książkom i dziełom wyczerpująco traktującym przedmioty. Takiem też pismem chce być „Rolnik“ — chce być drogoskazem i doradcą Waszym, chce komunikować najnowsze spostrzeżenia i być polem spotykania się wszystkich sił naukowych i ścierania zdań, o co przy chętnej pomocy Waszej nie trudno mu będzie. Dla tego w imię dobra Waszego i Redakcji „Rolnika“ usilnie Was proszę o jak najżywszą pomoc, poparcie tych godnych Waszych względów jej starań. Przysyłajcie, byle cenny materjał — obrobienie ja biorę na siebie.

Każde niemal niepowodzenie w gospodarstwie, lub też którakolwiek z klęsk elementarnych, sprowadza u nas najdotkliwszy niedostatek, częstokroć wzbudzający usprawiedliwioną obawę głodu.

Kiedy w innych krajach mniej produkcyjno-rolniczych jednoroczny nieurodzaj przemija bez złych następstw, u nas urodzaj średni, jak n. p. zeszłoroczny, wywołał już katastrofę.

W perjodzie nie dłuższym, jak dziesięcioletnim, sejm Galicyjski uznał za potrzebne przyjść w pomoc ludności wiejskiej zagrożonej niedostatkiem aż trzy razy.

Lecz co gorsza, że czynnościom tym opiekuńczym reprezentacji krajowej, zwykle towarzyszą usprawiedliwione skargi na brak robotnika, na niemożność zebrania płodów rolniczych, a w roku zeszłym nadto taniość produktów i znaczne zapasy zbóż.

Słuszna więc obawa zachodzi, że opieka sejmu nad ludnością wiejską przez udzielanie zapomóg i pożyczek głodowych, przybiera znamiona opieki stałej.

Po tem cośmy powiedzieli, przypatrzmy się tylko zubożeniu, którego przedstawicielem jest liczba licytacji zarządzona w ostatnich latach przez sądy powiatowe na włościańskie gospodarstwa, w jakim przerażającym stosunku cyfry te wzrastają — mimo, że jest to ostateczność, której nasz włościanin zwykle dopiero wówczas się poddaje, gdy już uzyskana kwota z sprzedaży pojedyńczych przestrzeni gruntów na pokrycie długów nie wystarcza, a sprzedaż z wolnej ręki stanie się nie możliwą.

Z wykazów statystycznych dowiadujemy się że:

w r. 1867,	85	sąd. pow. zarządz. w	130	miejs.	164 licycyt.
„ 1868,	101	„ „ „	187	„	271 „
„ 1873,	127	„ „ „	409	„	614 „
„ 1874,	147	„ „ „	633	„	1026 „

Doniosłość postępu w liczbie licytacji, które wykazują podane cyfry, ocenia autor wiadomości statystycznych Dr. Tadeusz Pilat w następującem porównaniu:

„Jeśli uwzględnimy, że ilość licytacji zarządzonych w r. 1867 ma się do ilości licytacji zarządzonych w r. 1868 jak 1,: 1·65, dalej że cyfry licytacji z lat 1873 i 1874 mają się do siebie jak 1 — 1·67, zatem że w obu wypadkach liczba licytacji w roku następnym, jest przeszło półtora razy (około $1^2/_3$ razy) większą niż w roku poprzednim, to przyjdziemy z łatwością do przekonania, że gdyby od roku 1874 zacząwszy, każdy rok następny wykazywać miał $1^2/_3$ razy tyle licytacji, co rok poprzedni, tak jak to się stało w r. 1874 w porównaniu do r. 1873 lub w 1868 w porównaniu do roku 1867, to po upływie trzynastu lat wszystkie posiadłości włościańskie i małomiejskie w Galicji byłyby zlicytowane.

Oceniając powyż opisane sprzedaże przymusowe, ze stanowiska ogólno ekonomicznego, mniemać by można, że o ile sprzedaże te świadczą o upadku materjalnym pewnych indywiduów, o tyle nie są one miarą do osądzenia stosunków ogólno krajowych, skoro, jak wiadomo, wartość ziemi podnosi się, a przez sprzedaż następuje jedynie zmiana właściciela.

Jednakże rzecz się ma zupełnie inaczej u nas, nie jest to przejście ziemi z rąk rolnika w ręce rolnika, zwykła zmiana posiadacza, lecz odebranie ziemi rolnikowi, a oddanie jej najczęściej lichwiarzowi, który się do niej ani przywiązać umie, ani na niej pracować chce.

Takie więc wywłaszczenia nie są obojętnemi ani pod względem ekonomicznym, ani ze stanowiska społecznego — a to tem więcej gdy sprzedający nie jest tym, który potrafi zmienić zajęcie, uratowaną resztę kapitału zużytkować należycie, lecz zwykle jest nim człowiek popadły w nieszczęście, bądź to skutkiem ciemnoty, lekkomyślności lub pijaństwa.

Z wielką też znajomością stosunków krajowych a trafnością sądu, ocenia dr. Tadeusz Pilat w powołanych przez nas wiadomościach statystycznych, szkodliwość wywłaszczenia w szczególności, przejście ziemi z rąk rolnika w ręce lichwiarza. Lichwiarz, powiada on, nie włoży w ziemię ani kapitału, ani pracy swojej, lecz uważa ją tylko za punkt oparcia, z którego zarzuca swe sieci na dobytek sąsiadów, a gdy tego braknie, na ich siłę roboczą, za pomocą której wyssa nabytą ziemię, tak samo jak wyssał poprzedniego jej właściciela, przemyślność i skrzętność nowego nabywcy nie pomnaża zatem bogactwa krajowego, lecz tworzy proletarjat zde-

---

Kto raz widział u nas w kraju wyścigi, kto zobaczył tę tak wielką dla tysięcy naszych ziemian uroczystość końską, wiary by nie dał, nie wiedząc gdzie jest, że między Polakami się znajduje, że na polskiej ziemi angielski sport tak bardzo kwitnie. Wszystko, od konia i żokeja począwszy, a na zakładach skończywszy, wszystko jakby żywcem z pod mglistego nieba Anglji na nasz grunt przeniesione. Zkąd to i poco?! Takie mi myśli, po głowie chodziły, takie pytania, gdym i ja ciekawością zdjęty przyglądał się niedawnym igrzyskom na lwowskim turfie odbywanym.

Zkąd też bo rzeczywiście tak powszechne zamiłowanie do tej zamorskiej zabawki tak niebezpiecznej i nawet nie estetycznej u nas się rozpowszechniło? Powiecie, potrzeba jest matką wszystkiego — kraj czuje potrzebę angielskiego konia u siebie, wszelka więc podnieta w tym względzie z tego źródła płynie. My jednak innego jesteśmy zdania, nie widząc żadnej potrzeby, ani w angielskim folblucie dla naszych stosunków, ani przypuszczając, że wyścig dla konia jest miarą jego zdolności pod każdym względem. Że na nim o szybkości biegu konia powziąść można wyobrażenie, nie dowodzi to, aby wytrwałości i siły miał być miarą — użyteczności wskazówką. Niechby mi sportsman tutejszy wskazał angielskiego folbluta, który na wyścigach zyskał nagrody, by ten zdolnym był czy to do powozu, czy do brony lub pługa zaprzężony, wywołać podobny entuzjazm, jaki w biegu na turfie wywołał. Czy koń taki może pod siodłem kawalerzysty podczas boju, lub długich i męczących marszów wojennych na uznanie zasługuje? Gdzietam, jak tu tak tam ani kształtami ciała, ani zdolnością i wytrwałością nie podoba się właścicielowi. Na cóż więc

*

moralizowany, bo niechętny do pracy, której owoców nigdy używać nie może, skoro raz wplątał się w sieć lichwiarską. Bardzo często taki nabywca pozostawia byłego właściciela na gruncie jako swego parobka za pewną zapłatą, aby odtąd pracował na niego. W ten sposób powstaje nowy rodzaj pańszczyzny, tem gorszy od dawnej, że wymiar jej nie jest określony żadnym przepisem i, że nowy feudalizm pieniężny, nie wiążąc się stale do pewnej miejscowości, nie widzi też żadnego interesu w oszczędzaniu swoich niewolników, a tem mniej w dbałości o ich dobro moralne i materjalne. U wywłaszczonej i ujarzmionej przez lichwę ludności rolniczej, nędza wyrządza nienawiść, a niekiedy wiedzie aż do zbrodni, będących smutną oznaką społecznego rozstroju. (C. d. n.) 18

Kilka uwag nad ogólnym u nas stanem hodowli.

napisał

Dr. Z. Rościszewski.

Błędy w żywieniu i pielęgnowaniu.

W niniejszej pracy nie mamy zamiaru o wszystkich błędach mówić, jakie ze złego żywienia i pielęgnacji zwierząt domowych wynikają, chcemy najważniejsze tylko wytknąć, na powszednie zwrócić uwagę, które codzień się powtarzając, głęboko korzenie zapuszczają w słaby grunt wiadomości hodowlanych naszych gospodarzy i matką się stają całej litanii błędów pomniejszych, matką złego stanu hodowli w całym kraju.

W krajach zachodniej Europy, gdzie cywilizacja a z nią i rolnictwo na wysokim szczeblu doskonałości stoją, hodowla zwierząt domowych jest główną podporą rolnego gospodarstwa a w bogactwie narodowem stanowi część integralną, która największe przynosi odsetki. U nas przeciwnie się dzieje. Jakby wyrodne jakie dziecię wzbudza tylko litość; nie pociąga do siebie, nie przywiązuje, lecz chłostana ze wszech stron biczem nieuctwa i niedbalstwa pseudo-hodowców naszych, puszczona prawie samopas bez opieki i dozoru, chroma i świeci nędzą, nie przynosząc ani pociechy, ani podpory gospodarstwu rolnemu, ani chluby i dochodu krajowi! Traktowana po macoszemu nie może się wynieść po nad miernotę, nie może stanowić celu gospodarza, lecz jako „konieczne złe“ stanowi dlań mostek, po którym do innego celu stąpa. Rozrzucone po przestrzeni całego kraju, jak po pustyni oazy, racjonalne obory, stadniny itp. to wyjątki, które nie mogą na całość hodowli wielkiego wpływu wywierać. I długoż to jeszcze rolniczy nasz kraj na brak racjonalnej hodowli uskarżać się będzie a przez to na nieregularny bieg całego gospodarstwa wiejskiego, na stagnację lub coraz szybsze zmniejszanie się dochodów z tego ostatniego?! Na pytanie to inaczej odpowiedzieć nie można jak tylko życzeniem, aby gospodarze nasi, nasi rolnicy, hodowcy opamiętali się co prędzej, aby zrozumieli, że racjonalne rolnictwo egzystować nie może bez racjonalnej hodowli, że ta ostatnia stanowi oś, około której tamto się obraca; jeżeli wątła lub nieodpowiednia jest oś, cały bieg gospodarstwa rolnego nie może być regularnym. Póki hodowla tj. chów, żywienie i pielęgnacja nie będą umiejętnym torem postępować, póty rolnictwo nasze nigdy dostatecznych nie przyniesie dochodów. U nas dotąd umiejętnej hodowli niema, jest tylko, jak widzieliśmy w chowie, bezcelowość, nieład i nieporządek, w żywieniu i pielęgnowaniu, niedbalstwo i rozrzutność lub rzekoma oszczędność. Lecz na nic się nie przydadzą, choćby najumiejętniejsze zasady chowu, najodpowiedniejsze jego metody, na nic wybór choćby z najlepszej rasy najdzielniejszych jego osobników, jeżeli te ostatnie dobrze nie będą żywione, jeżeli obchodzenie się z niemi będzie złe i nieracjonalne. Nie dosyć jest powołać do życia osobnika, nie dotyć z aktu parzenia powstały produkt od matki odebrać, lecz trzeba go wychować, wypielęgnować odpowiednio do zadania, jakie w późniejszem życiu ma spełniać, trzeba żywić racjonalnie tj. odpowiednio do wielkich potrzeb młodego organizmu a jednak unikać marnotrawstwa.

U nas właśnie pod tym ostatnim względem w dwie wpadają ostateczności panowie hodowcy: zbytniej rozrzutności lub źle zrozumianej ekonomji ostateczności, które tylko o straty ich muszą przyprawiać. Nie ulega

---

tak uroczyście nagradzany jest za to, że kilka kilometrów z prędkością wiatru przebieży, czy dla samego widowiska jakie szalonym swym biegiem widzom sprawia? Jeżeli tak jest, to stokroć taniej i z większym pożytkiem odbywać by się mogły wyścigi chartów, lub innych zwierząt, u których na wyrobienie tego przymiotu mógłby łatwiej hodowca wpłynąć.

Lecz gdybyśmy nawet wielką, ogromną przypisać mogli ważność wyścigom angielskich folblutów, to jednak ważność ta tylko dla hodowli i dla prowadzących ją ludzi mogłaby mieć znaczenie, nigdy zaś dla ogółu publiczności. Zkądże więc przychodzi czynić z wyścigów, na których kilku znawców mogłoby prawdziwą znaleźć satysfakcję — zkąd, powtarzamy, przychodzi czynić z nich narodową uroczystość i ściągać z miast większą część mieszkańców? co dowodzić to może, jeżeli nie małpiarstwa?...

Wszędzie gdzie zwrócisz uwagę czytelniku — wszędzie skargi i żale, wszędzie narzekania na brak kredytu, na stagnację i t. p. Lecz któż mi nie przyzna, że rolnik a szczególnie mały właściciel ziemski, czyli włościanin najwięcej pragnie tego dobrodziejstwa u nas — najdłużej z upragnieniem wyczekuje tej chwili, w której będzie mógł się otrząsnąć z więzów lichwiarzy-dobrodziejów i swobodnie odetchnąć na własnej zagrodzie.

Lecz pamiętajmy, że kredyt ma swoje dobre strony, ma i złe. Przyczynia się on, iż kredytujący pozyskuje zapomogę w potrzebie, nie opłacając zbyt uciążliwych procentów a obciążając tylko sumienie długiem wdzięczności i rzetelności. Dający znów kredyt odnosi korzyść z wprowadzenia w ruch martwego swego kapitału. Lecz pamiętajmy, iż głównym warunkiem dobrodziejstwa kredytu — jest słowność i rzetelność. Bez tego wa-

jednak żadnej wątpliwości, iż nikomu nieobcą jest wiadomość, że cały pożytek, jaki ze zwierząt domowych jest możebnym, tylko za pomocą stosownego ich żywienia da się osiągnąć, że niema rasy na świecie ani też stworzyć nie można takiej, któraby źle żywiona, mogła przynosić zadowalniające dochohody, bądź w formie mleka, wełny, bądź pracy, lub mięsa, bądź wreszcie w postaci gnoju. Pomimo świadomości tej dzieje się u nas inaczej. Ileż to mamy w kraju porozrzucanych obór lub stadnin szlachetnej krwi zagranicznej, których przodkowie sprowadzeni za grube pieniądze odznaczały się znakomitemi ongiś przymiotami jako oryginalne zwierzęta, a dziś pomimo dość starannego doboru osobników do rozpłodu zatraciły wszelkie cechy właściwe rasie, z której pochodzą, wszelkie przymioty i przedstawiają typ zdegenerowanych zwierząt li tylko z przyczyny złego żywienia i niedostatecznych wygód!

Weźmy za przykład mleczne bydło u nas, przyjrzyjmy się oborom, gdzie trzymane krowy, główny stanowią inwentarz użytkowy, a mleko od nich poważną część dochodu z gospodarstwa ma przedstawiać. Czy widzimy tam pieczę i troskliwość gospodarza, aby bydło tak pod względem jakości i ilości odpowiednio było żywionem, jak pod względem regularności w zadawaniu paszy, aby tenże gospodarz tyle tylko bydła utrzymywał, ile korzystnie i dobrze wyżywić może? Napewne nie. I właśnie błędem jest, rzec można, prawie powszechnym a zawsze karygodnym to nieobliczanie się naszych gospodarzy z zapasami żywności, brak wytkniętego naprzód planu **jak** i **kiedy** ma się paść bydło, słowem brak dokładnego **etatu paszy**, do któregoby ilość inwentarza mogła być zastosowaną i dochód zeń roczny w przybliżeniu wiadomy.

Wątpliwości również nie ulega, że użytkowanie i opłacanie tej paszy od porządku w zadawaniu, od równości i dobroci żywienia głównie zależy, jeżeli tylko ze zdrowym i dobrze zbudowanym organizmem mamy do czynienia. Jest to reguła ogólna, która w zastosowaniu do krów dojnych, jeszcze na większe zasługuje uznanie. gdyż ilość i skład paszy największy wywiera wpływ na ilość i dobroć mleka. Z tąd to koniecznem jest, aby każdy gospodarz dokładny sporządzał **etat paszy** na cały rok, w którym uwzględnić musi wszelkie przeszkody, jakieby zajść mogły wskutek niepogody, dłuższej zimy itp. i z tego powodu większą przeznaczyć przestrzeń pod paszę, niż tego pozorny obrachunek wykazać może.

Etat paszy pod wielorakim względem ważnym jest dla gospodarza, a tak potrzebny w żywieniu jak wytknięcie celu i świadomość jego w chowie. Z etatu paszy tylko obliczyć można koszta utrzymania obory, stajni itp., z niego przybliżona ilość i wartość zwierzęcych produktów jakoteż gnoju da się obliczyć, z etatu wreszcie tylko obrachować można ilość zwierząt, jakie dane gospodarstwo utrzymać jest w stanie, on nakoniec wskazówką być może pod względem statyki roli a więc przyszłych nadziei gospodarza. To też o ile dokładniej takowy uskuteczniony, tem łatwiejsza jest rada w krytycznych czasach ogólnego nieurodzaju, o tyle większa oszczędność w pasieniu może być zaprowadzoną bez nagłego przyjścia z jednej paszy do drugiej itp.

Dobrze ułożony etat paszy powinien być niejako budżetem na rok cały. Oprócz wymienienia ilości paszy musi on okazywać jej jakość tj. wartość tak pod względem pożywnych jej składników jak pieniężnym, na takich tylko bowiem danych opierając się hodowca, może dokładnie obliczyć koszt utrzymania swej gromady. Wskazówki takie są potrzebne, aby z korzyścią zamienić daną paszę na inną, która często pomimo jednakowej wartości pożywnej o wiele tańszą być może. Przy ustanawianiu etatu paszy nietylko jest koniecznie potrzebną znajomość wartości paszy, lecz nadto nie mniej dokładna mających się żywić zwierząt, ich mniejszej lub większej zdolności przyswajania paszy, co tak od organizacji zwierzęcia jak od jego wieku, rasy, pomieszczenia, pogody itp. zależy, głównie jednak od porządku w zadawaniu i od przyrządzenia karmy. Szczególnie tyczy się to przeżuwaczy. Trawienie u nich bowiem z przyczyny szczególnego przyrządu przeznaczonego do tej czynności, odbywa się powoli i trudniej, niż u konia i świni; zbyt częste przeto zadawanie paszy o wiele więcej przeszkadza jej wyzyskaniu u krowy,

---

runku wątpimy, aby mógł on wyratować nasze gospodarstwa z toni, w której są pogrążone, a **łatwość** jego aby była rzeczą **istotnie** korzystną. Jakkolwiek łatwy kredyt dla rolnika jest niezawodnie dzielnym środkiem pomocniczym, to jednak także i ułatwiającym środkiem roztrwonienia majątku, szczególnie jeżeli korzystający z kredytu nie ma dostatecznego wykształcenia, jeżeli nie rozumie jakie dziury przedewszystkiem wypada mu pozyskanym kapitałem z kredytu załatać. Wspomnijmy tylko na położenie własności ziemskiej w Poznańskiem po 1848 r. Łatwość kredytu była tam ogromna, pożyczki nawet znaczne płynęły jak z rogu obfitości z tamecznej **Landszafty**, a pomimo tego cóż zyskało na tej łatwości kredytu gospodarstwo rolne? — jaki był jej rezultat? Jak tylko warunki kredytu rolniczego zmieniły się na trudniejsze, setki majątków od wieków w polskich rękach będące a szczególnie te, które z kredytu najwięcei korzystały, stały się pastwą niemieckich gołyszów... przeszły w ich ręce!

Bo uderzmy się w piersi i ze skruchą wyznajmy, ileśmy dla podniesienia rolnictwa z zasięganych w imię tej idei pożyczek dotąd zrobili? Czy mając pieniądz w ręku myśleliśmy o zaprowadzeniu płodozmianu, o statyce rolniczej, o drenowaniu pól, lub irrygowaniu łąk, czyśmy poprawili inwentarze, zaprowadzili intenzywniejszą uprawę roli i t. p. Gdzietam — nie, ani nam przez myśl podobne plany nie przeszły. To samo działo się przed laty w Poznańskiem — a kiedy do zmian tych się zabrano, kiedy konieczność do nich zmusiła, już było za późno. I „mądry Polak po szkodzie“ z żalem ustępować musiał przybyszowi potem przodków zlaną glebę, gdyż najcięższa ich praca, największe wysiłki niewdzięcznością już tylko płaciły!...

wołu lub owcy, niż u świni, zbyt rzadkie zaś zmusza do chciwego wyżerania, a zatem do gwałtownego napychania żołądka, nie pozwalając dokładnie zaślinić karmy, przez co wzbudza odęcia (kolki) i również przeszkadza dokładnemu wyzyskaniu spożytych przez zwierzę pokarmów.

Nasi gospodarze zbyt małą na tę ważną regułę zwracają uwagę — oglądaliśmy slynne w kraju obory i owczarnie, gdzie tylko żywa waga zwierzęcia i skład chemiczny paszy przy obliczaniu paszy dla zwierząt w uwagę były brane a zapominano, że podstawy te jeszcze zbyt są wątłe i niepewne, że indywidualność zwierzęcia a mianowicie zdolność wyzyskania przez nie pokarmów nie pozwala na trzymanie się ich bezwarunkowe. Dodajmy jeszcze niepewność analizy chemicznej pokarmów, nadto rozmaitą działalność różnych do jednej grupy zaliczanych składowych części roślin n. p. białka i glutenu, cukru i mączki, a będziemy oczywiście mało mogli opierać się na pewności i dokładności obrachunków paszy, jakie dotychczas bywają uskuteczniane przez gospodarzy, którzy mianem postępowych się szczycą. Zajrzyjmy do ich obór, stadnin lub owczarni wszędzie dobry stan zwierząt upewni nas, że one karmione są obficie. Lecz nie na obfitości tylko zasadza się racjonalne pasienie. Porównajmy koszt pasienia z dochodem, jakie zwierzęta brutto przynoszą, a zdziwimy się, iż często na korzyść dochodu netto wypada zero, lub nawet minus. Czyżby więc racjonalność hodowli nie zasadzała się na dochodzie?! Owoż etat paszy sporządzony przez myślącego hodowcę nie będzie nigdy przez niego uważany za stałą i niewzruszoną receptę zadawania paszy, za normę, od której odstąpić nie wolno, lecz tylko za wskazówkę, którą względnie do cen paszy, do właściwości pogody, stanu zdrowia zwierząt, wreszcie stosownie do pory i roli z której zebraną była pasza i do sposobu jej przyrządzenia zastanawiający się umiejętnie gospodarz może naginać.

Jakkolwiek dokładny może być etat paszy, to jednak zapominać nie wypada że „pańskie oko konia tuczy“ a więc, że dozór osobisty hodowcy jest niezbędnym — niezbędnym jest w szczegółach, tem więc niezbędniejszy w przeprowadzeniu ogólnem objętego etatem żywienia, w przeprowadzaniu zmian żywienia, jakie koniecznie muszą mieć miejsce przy przechodzeniu z jednej do drugiej paszy, n. p. z zimowego na letnie pasienie i t. p. Każda nagła zmiana pokarmów, choćby takowe pod względem zawartych w nich pożywnych składników zupełnie do siebie były podobne, pociąga za sobą prócz niedyspozycyi żołądka, nierówność produkcji zwierzęcej. Czem częstsze zmiany zachodzą w pasieniu, tem nieregularniejsza produkcja, a najwidoczniej to odbija się na wełnie, na której znawca natychmiast rozpozna wszelkie nierówności tak w średnicy włosa, jak w zmianach własności tłuszczopotu, a które to zmiany, rozumie się na moc, a więc na cenę produktu wpływają. Dozór więc hodowcy koniecznie jest potrzebny, aby zmiany te przeprowadzać powoli, bez nagłych przeskoków, a więc bez wielkich strat materjalnych, choć i przy najpowolniejszem przejściu na inną paszę zawsze dostrzedz się da nieregularność produkcji przez dni kilka trwająca, a normalna następuje dopiero, gdy zwierzęta do nowej paszy się przyzwyczają. O wpływie tym przyzwyczajenia się zwierząt do paszy, wielu naszych gospodarzy nic nie wie, a ci, którym wpływ ten jest wiadomy, za mało przywiązują wagi do niego, tak samo jak do regularności i porządku w zadawaniu paszy.

Otóż brak etatu paszy w naszych gospodarstwach, brak dokładnej wiadomości ile i jaka jest pasza do rozporządzenia w gospodarstwie, główny błąd stanowi w żywieniu domowych naszych zwierząt. Często nieświadomy hodowca dwa razy tyle sztuk trzyma, ile przy racjonalnem pasieniu trzymać powinien, ztąd ciągłe skargi na niedostatek paszy, ztąd pożałowania godny stan w ogóle naszych inwentarzy. Lecz spróbuj czytelniku zwrócić uwagę na błąd ten naszego pseudo-hodowcy, to najczęściej słuchać będzie jak o żelaznym wilku, utrzymując stanowczo, że trzymać prócz wołów i koni roboczych inne zwierzęta nie opłaci się, choćby je paść jak najlepiej, lecz, że on czyni to tylko dla koniecznej potrzeby gnoju, trzyma je jako *„malum necessarium.“*

Inaczej jednak wartość kredytu rolniczego nam się przedstawi, skoro przed nim postawimy warunek — wykształcenia połączonego z wyrobionym charakterem, w miejsce właściwej nam lekkomyślności, wtedy łatwość kredytu dla gospodarza będzie prawdziwem dobrodziejstwem. Ostrożnie więc z ogniem, aby zeń iskra nie zapaliła własnej chaty!

Dziś wyznać musimy, stósunki w Poznańskiem na lepsze zmieniły się o wiele.

Przymus posyłania dzieci do szkoły, gęsta sieć w kraju będących towarzystw rolniczych i kółek włościańskich pod wyborną pozostających administracją, a nadewszystko zrozumienie konieczności pracy organicznej we wszystkich jej kierunkach, na intelektualny stan kraju całego, a więc i na rolnictwo niepomiernie wpłynęły. Kiedy przedtem lekkomyślność, hulaszcze życie i zabawa jakby na urągawisko przybywającym ciągle z głębokich Niemiec kolonistom egzystowały, dziś rozwaga, praca a nadewszystko zrozumienie przyjętych na się obowiązków, od najmniejszego aż do największego posiadacza ziemskiego — tychże samych Niemców zadziwia i rzec można im nawet za przykład służy!

To też stan włościański tam doprowadzony do zupełnej samoistności, od czterech już lat zażywa dobrodziejstwa kredytu w całem znaczeniu tego wyrazu. W tym właśnie czasie konieczna powstała potrzeba założenia dlań osobnego banku, co też przy dobrej woli i zrozumieniu potrzeby przez tamecznych pp. obywateli zostało uskutecznionem. Istnieje tam bank włościański na akcje założony — a kraj cieszy się z pożytku jaki rzeczywiście przynosi!...

Trywijalne to zdanie możemy na każdym kroku polskiego kraju usłyszeć, a my nawet zaprzeczyć temu nie możemy, że niestety! hodowla u nas tak mało przynosi dochodów, iż prowadzenie jej rzeczywiście tylko z tej strony może być uważane. Lecz zastanówmy się dla czego tak dzieje się u nas, gdy w innych krajach ona główny stanowi dochód gospodarstw, oś, jak powiedzieliśmy wyżej, około której gospodarstwo się obraca? Oto dla tego, że u nas hodowla zaniedbana, że z małemi wyjątkami, nie mamy rozumnych hodowców. Dobrodziejstwo jakie za granicą wypływa z połączenia hodowli z rolnictwem, wtenczas i na nasze spłynie rolnictwo, gdy tak jedno jak drugie rozumnie i odpowiednio zdobytym nauką doświadczeniom prowadzone będzie, jak dzieje się to w Anglii i innych krajach wysoko pod względem kultury stojących. Czyż dla tego że hodowla — że ważna ta gałąź rolnictwa nie daje w ogóle tego, co dawać powinna, przeznaczoną ma być na zaniedbanie i upadek, w miejsce łożenia starań, aby ją do należytego przyprowadzić stanu, by ją podnieść i uczynić umiejętną gałęzią krajowego bogactwa? Nie — tak być nie może, każdy z tych panów hodowców u których na wiosnę drągami podnosi się żywy inwentarz, gdy obliczy koszta produkcji, dla [której go trzyma, t. j. gdy obliczy koszta produkcji [nawozu, lecz obliczy w porównaniu z kosztami produkcji zwierząt w gospodarstwie postępowem, przelęknie się swojego błędu — on spienięża bowiem dwakroć gorzej swą paszę, niżeli racjonalny hodowca, a gnój sprodukowany przez jego inwentarz porównać się nie może pod względem jakości z gnojem dobrze żywionych zwierząt. Hodowla więc na zawsze zostanie owem złem dla tego, kto lęka się pracy, nie umie, lub nie chce zastanawiać się, nie pojmuje korzyści z umiejętnego jej prowadzenia, lub usuwa się i zamyka oczy na zdobycze naukowe ostatnich czasów, szczególnie we względzie fizjologii żywienia. Lecz nie rozpaczajmy, z każdym rokiem przybywa nam nowy zastęp młodych gospodarzy, którzy zerwawszy z wadliwym systematem głodzenia zwierząt przez ojców praktykowanym, nowy dają popęd hodowli, na nowe zupełnie tory wprowadzają swe gospodarstwa, nie rozpaczajmy, i do nas zawita chwila, w której większość gospodarzy wiejskich zrozumie, że najracjonalniejszy sposób spieniężenia zbiorów z pól, jest przepuszczenie ich przez żołądki zwierzęce, że najlepszą rośliną dla rolnictwa jest pastewna! (D. c. n.)

O klasyfikacji i bonitacji roli.

Przez *Z. S.*

Jeszcze przy końcu zeszłego stólecia, a przedewszystkiem od początku bieżącego, kiedy gospodarstwo rolne zajęło jedno z najważniejszych stanowisk w gospodarstwie społecznem, pracowano nad odpowiednią klasyfikacją roli, — klasyfikacją, któraby przy kupnach, dzierżawach, urządzeniach gospodarstw, jakoteż przy nakładzie podatków, służyć mogła za podstawę do oznaczenia wartości tego głównego czynnika produkcji rolniczej t. j. ziemi.

Jeżeli usiłowania w tym kierunku przedsiębrane do celu nie doprowadziły, to przypisać należy głównie tej okoliczności, że przy układaniu systemów klasyfikacyjnych wychodzono po największej części z fałszywego stanowiska, częściowo zaś i temu, że od klasyfikacji takiej więcej żądano, jak w ogóle uzyskać można.

Pierwsze próby klasowania roli przekazał nam mistrz w dziedzinie gospodarstwa rolnego: Albrecht Thär. — Klasyfikacje te utrzymały się aż do ostatnich czasów, chociaż najrozmaiciej, jednakże nie zasadniczo zmieniane.

Już u Thära znajdujemy klasyfikację opartą:

1) na składnikach mechanicznych i fizykalnych,

2) na podziale podług głównych roślin uprawnych i

3) na podziale opartym na dochodzie czystym z ziemi.

Podług składników mechanicznych i zależnych od tego przymiotów fizykalnych dzieli Thär ziemię na:

ziemie gliniaste (Thon)
„ gliniasto-piaszczyste (Lehm)
„ piaszczyste (Sand)
„ wapienne (Kalk) i
„ pruchnicowe (Humus).

Mamy właśnie przed sobą sprawozdanie z czynności tego banku za 1875 r. czyli za trzeci jego egzystencji, z którego widoczna, że obroty tego zakładu jakkolwiek tak od niedawna i tylko na przestrzeni W. X. Poznańskiego i Prus zachodnich działającego, dochodzą już do cyfr bardzo poważnych.

Co rok odkłada on z zysku 20% na rezerwowy kapitał a w ubiegłym roku nadto zapłacił 5% akcjonarjuszom dywidendy i 10% na tantyemę dla zarządu i rady nadzorczej. Operacje jego zasadzały się na skupowaniu weksli włościańskich, udzielaniu pożyczek hypotecznych i wszelkich czynności bankowych, mogących przynieść korzyści włościanom. Kapitał zakładowy wynosił 577.740 niem. marek a rezerwowy 6.400. Weksli skupiono w ciągu przeszłego roku na sumę 1,275.223 marek, wypożyczono na hypoteki 55.000 m., na nieruchomości 191.897 m, z tych zaś 157.826 marek ubezpieczono na 1.820 hektarach roli, co równa się około 32 zlr. austr. wal. na 1 morg. Oprócz tego operacje lombardowe, depozytowe i bieżącego rachunku prowadzą się jednocześnie.

Sprawozdanie to wyraźnie dowodzi, iż bank działa z korzyścią dla włościan i na odwrót, że ci ostatni pojmują użyteczność jego — słowem bank ten powoli podnosi dobrobyt włościan tamecznych i zagradza nikczemnym lichwiarzom drogę do egzystencji, wyrzucając im z rąk ostatnią, słabą już wprawdzie, nić tejże egzystencji.

A u nas w Galicji jak się dzieje?

W odpowiedzi na to pytanie zamiast przytaczać nużące cyfry z sprawozdania włościańskiego banku, zakomunikujmy lepiej wiadomość, którąśmy przed nie-

Podług głównych roślin uprawnych podzielił Thär role na:

pszeniczne (bogate i zwykłe)
jęczmienne „ „ „
owsiane i
żytnie.

Główne grupy klas opartych na składzie mechanicznym, rozdziela Thär następnie na pewną liczbę poddziałów, stanowiących właściwe klasy agronomiczne — i dla każdej z nich oznacza z osobna dochód czysty. Za podstawę do obliczenia tegoż dochodu przyjmuje gospodarstwo 3ój polowe [1]).

Zasady te klasyfikacji zwanej często agronomiczną lub ekonomiczną zatrzymane były aż do naszych czasów. Klasyfikacje znakomitych agronomów jak Szwerz, Block, Koppe i innych są tylko odmianami klasyfikacji Thära. Prawie wszyscy jego następcy przyjęli podział oparty na składnikach mechanicznych, na głównych płodach uprawianych w gospodarstwie trójpolowem i na dochodzie czystym przy systemie gospodarczym trójpolowego uzyskanym. Klasyfikacje te różnią się tylko jedna od drugiej liczbą klas i nazwami takowych — wysokością dochodu i sposobem obliczenia kosztów produkcji.

Klasyfikacja Thära podług dochodu i inne na jej tle osnute, nabyły tem większego znaczenia i rozpowszechnienia, kiedy je różne państwa środkowej Europy, a na pierwszym miejscu Niemcy za podstawę do oznaczenia i uregulowania podatku gruntowego użyły — to bowiem dało początek identyfikowania klasyfikacji ziemi z szacowaniem dochodu.

Jeżeli uwzględnimy nadzwyczaj małą różnorodność roślin uprawianych podówczas, a dalej i tę okoliczność, że uprawa tych roślin główny, jeżeli nie wyłączny dochód dawała, że hodowla zwierząt podrzędną rolę w gospodarstwie rolnem odgrywała, że przemysł, który jest jedną z głównych dzisiaj dźwigni gospodarstwa, był mało jeszcze rozwinięty, to zrozumiemy, że podobna klasyfikacja mogła być, i była rzeczywiście dla rolnika użyteczną.

Przy tak pojedyńczych stosunkach gospodarczych jak podówczas, był podział roli podług czterech tak zwanych głównych gatunków zboża jeszcze dopuszczalny. Dziś jednakże gdzie uprawa licznych i wielkie przestrzenie zajmujących roślin pastewnych i przemysłowych tak ważną rolę w gospodarstwach naszych odgrywa, stał się podział ten już niemożliwy, a na każdy wypadek nieużyteczny, illuzoryczny.

Podówczas wpływ intelligencji gospodarza był nader ograniczony. Wszędzie rozpostarty system trójpolowy z pierwiastkową hodowlą bydła, — nader pojedyńcze stosunki merkantylne zawisłe od pobliskiego większego targu, — przy utrudnionych stosunkach komunikacji (braku koleji i telegrafów) nie zależne od produkcji i handlu zamorskiego, — sprawiały, że przy równych stosunkach klimatycznych, zależnym był dochód czysty z roli prawie wyłącznie od jakości tej roli; — Oznaczenie więc jakości roli czyli raczej jej wydatności (żyźności) dawało zarazem miarę czystego dochodu i jej wartości.

Dzisiaj inaczej: Intelligencja przedsiębiorcy, — ułatwiony odbyt, — przerobka płodów surowych na płody łatwe do transportu i pozbycia — jednem słowem kapitał intellektualny i materjalny, stanowią główny czynnik dochodu; — ziemia zaś stanowi tylko małę cząstkę kapitałów wkładowych dzisiejszego przedsiębiorstwa rolniczego; — jakość jej zatem wywiera stosunkowo mały wpływ na dochód, a na każdy wypadek wpływ ograniczony, lokalny; — dzisiaj jakość roli sama przez się nie jest już miarą dochodu jaki dać może.

W przedsiębiorstwie rolniczem, a mianowicie w dzisiejszym ustroju tego przedsiębiorstwa są ściśle i nierozłącznie zespolone ze sobą produkcja roślin i produkcja zwierząt. — Jedna bez drugiej istnieć nie może (wyjąwszy szczególne położenia jak n. p. gospodarstwo ogrodowe podmiejskie) — jedna drugą musi wspierać, — powodzenie jednej zawisłem jest od powodzenia drugiej,

[1]) Bliższe szczegóły dotyczące klasyfikacji jakoteż i sposobu obrachowania tak kosztów produkcji jakoteż dochodu z pojedynczych klas pomijamy, jako nieodpowiadające już dzisiejszym stosunkom gospodarskim.

---

dawnym czasem w jednej z lwowskich gazet wyczytali, a która tyczy się właśnie opłakanego stanu u nas kredytu dla małych właścicieli ziemskich.

Wyczytaliśmy więc tedy, iż we Lwowie dokonane zostały pewnego dnia rewizje u piętnastu lichwiarzy a skutek tej rewizji był prawie nie do uwierzenia; znaleziono bowiem u jednego z szanownych tych obywateli mojżeszowego wyznania weksli chłopskich tylko na sumę... 70.000 złr. wal. austr., — nie opiewa jednak wspomniana gazeta, ile istotnie wypłaconem było na te weksle. My więc ze swojej strony możemy prawie zapewnić Was szanowni czytelnicy, że więcej nie wynosiła rzeczona suma jak parę tysiecy a być może, iż i tysiąca jednego nie dosięgła.

Potrzebujemyż dodawać, że fakt ten jest o pomstę wyłającym do nieba?! A chociażbyście powiedzieli, iż nic tu jeszcze strasznego wtem nie ma, „że jedna jaskółka wiosny nie stanowi,“ że gdyby podobne rewizje odbyły się w miastach wśród najlepiej zagospodarowanych krajów Zachodniej Europy, wszędzie by się podobny mógł zdarzyć rezultat, a rezultat taki nie odtwarza jeszcze rzeczywistego obrazu mniejszej lub większej trudności w uzyskaniu kredytu dla włoscian — to my jednak wołać będziemy wielkim głosem, że to nieprawda, że lichwa żydowska nas gubi, że jeżeli sprawiedliwie bojemy się grożącego widma wywłaszczenia w Poznańskiem przez przyjaciół z nad Sprei, to stokroć większą powinna być nasza obawa tu w Galicji, abyśmy niepopadli w niewolę synów Izraela, którzy coraz to ciaśniejszym czynią nam kraj własny. Spojrzyjcie tylko w te gniazda plugastwa żydowskiego — do małych miasteczek i wielu wsi naszych, zajrzyjcie do karczem i szynków, gdzie

czyli dochód jednej od dochodu drugiej. — W wielu wypadkach łączy się z dwoma powyższemi gałęziami produkcji, trzecia t. j. przemysł rolniczy, — a stopień rozwoju każdej z nich, przewaga jednej nad drugą, sposób przeprowadzenia każdej z osobna i zespolenie w jedną nawzajem wspierającą się całość, — to wszystko zależy od stosunków merkantylnych (odbytu środków komunikacji) i innych stosunków miejscowych, a także i przedewszystkiem od intelligencji rolnika — przedsiębiorcy, — gdyż tylko intelligenty i obrotny rolnik — przedsiębiorca potrafi dosyć łatwo i szybko przeglądnąć te wszystkie okoliczności, które na dochód tak silny wpływ wywierają — i do nich postępowanie swoje zastosować. (C. d. n.)

O stosunkach ekonomicznych w Anglji w 1875 roku.

Dyrektor Izby handlowej austro-węgierskiego poselstwa w Londynie, Dr. Karol Scherzer wygotował dla ministerstwa spraw zagranicznych sprawozdanie roczne o gospodarczych stosunkach W. Brytanji, z którego pozwalamy sobie następujące wyciągnąć dane:

Kryzys ostatnich lat dotknęła Anglję boleśniej aniżeli inne kraje, a to z tego powodu, iż Anglja z krajami całego świata w większych od innych państw pozostaje stosunkach handlowych. Bankructwa jakim w ubiegłym roku podpadł stan kupiecki w Anglji, wynosi nie mniejszą sumę wartości, jak 40 miljonów funtów szterlingów, z której po odliczeniu wszystkich kosztów zaledwie 10 procent się zwróci.

Giełda pieniężna zaś przedstawia obraz ogromnej stagnacji. Podczas gdy w 1872. r. żądania państw, municypjów ($52^1/_4$%), zakładów pieniężnych (bankierskich) i towarzystw przemysłowych ($47^3/_4$%), dochodziły do sumy 505 miljonów, a w 1871. r. nawet do 628 miljonów funtów szterlingów, w 1875. zaledwie doszły do niewielkiej stosunkowo sumy 68 miljonów fun. szterl. W miejsce 208 miljonów, jakich spotrzebowały w 1872 r. towarzystwa przemysłowe, w ubiegłym roku wynosiła ta sama pozycja zaledwie nieco wyżej jak $31^3/_4$ miljonów, a państwa w miejsce 219 tylko $18^3/_4$ miljonów funtów szterlingów. Nie można więc wcale się dziwić, jeżeli w obec takiego stanu rzeczy, takiej stagnacji interesów dysconto od weksli spadło aż na 1%!

W nielepszem też położeniu znajdował się i handel towarami w Anglji. Cały handel zagraniczny w latach od 1873—1875. w następującem przedstawia się świetle:

Dowiezione towary	w r. 1875.	373.94	mil. funt. szterl.
„ „	„ 1874.	370.05	„ „ „
„ „	„ 1873.	371.29	„ „ „
Wywiezione towary	w r. 1875.	223.49	„ „ „
„ „	„ 1874.	239.55	„ „ „
„ „	„ 1873.	255.16	„ „ „

Z cyfr tych widzimy, że podczas gdy wartość dowozu wielkich nie przedstawia zmian, wywiezionych towarów, a mianowicie towarów bawełnianych (61 miljonów funtów szterl.), przędzy bawełnianej (15 miljonów), żelaza i stali (37 miljonów funtów szterl.), wełnianych materji i nici (30 mil. funt. szterl.) i węgli kamiennych (13 mil. funtów szterl.) wielkiej podległa obniżce.

Co się tyczy cła, to dochód z takowego wynosił 20,000.000 funtów szterlingów, a mianowicie przyniosły największy dochód z cła: surowy nie przerobiony tytoń 7,39 miljonów funtów szterlingów, herbata 3,63 miljonów funt. szterl., rum 2,76 miljonów funt. szterl., brandy 2,38 mil. funt. szterl., wino 1,74 mil. funt. szterl., inne 1,08 mil. funt szterl.

Obraz handlu ważniejszemi artykułami przedstawia się w następujący sposób:

Przywóz zboża wynosił

w 1875. r.

	cetnarów	wartość wyrażona w funt. szterl.
Pszenicy	51,786.400	27,419.000
Jęczmienia	11,056.000	4,630.700
Owsa	12,445.000	5,408.000
Ryżu	20,420.000	8,112.200
Mąki pszennej	6,048.700	4,828.200

---

w długiej kapocie wstrętne pijawki bez pracy produkcyjnej tuczą się kosztem najżywotniejszych soków pracowników roli i rosną powoli w straszną potęgę pieniężną, a przekonacie się, że lud wiejski i uboższa szlachta w połowie jest pastwą lichwiarskich ich sideł — tysiące rodzin zapomocą podobnych weksli podwójną lub potrójną pisanych kredką, do żebraczej dochodzi torby, a role ich, domy i inwentarze zdobyczą się stają tej chytrej bandy rabusiów - lichwiarzy. Jeszcze lat kilka, kilkanaście takich stosunków a połowa Galicji będzie żydowską — chłop polski na dawnej swej siedzibie w służbie u nowego jej właściciela.

Lecz czemu tu winę przypisać, czy historycznemu fatalizmowi, czy nieoględności szlacheckiej, której skutkiem, że żyd jest kupcem na zboże, żyd pośrednikiem w największym i najmniejszym interesie, żyd pachciarzem krów, faktorem, często dzierżawcą a najczęściej doradcą? — czy też winą zastarzała pyszałkowatość i lenistwo? My powiemy — wszystko to razem przyczynia się do opłakanego takiego stanu, lecz nadewszystko ciemnota ludu i jego odosobnienie od szlachty. Zbliżcie się doń, oświecajcie, urządzajcie kółka włościańskie na wzór poznańskich obywateli, rozszerzajcie tam wiedzę i naukę, z siebie dawajcie dobry im przykład tak w gospodarstwie jak w życiu, oddalcie żydów od rady i wszelkich pachtów, a zaraza ustanie — inaczej czeka tak Was jak włościan straszna przyszłość wywłaszczenia i nędzy przez tych, którzy Was bez litości i miary wyzyskują! Dziś żaden bank włościański ani kontrola nad lichwiarzami nie pomoże jeszcze, jeno praca ekonomiczna, pomoc finansowa i oświata **praktyczna** w połączeniu z prawem, mogą zdusić zarzewie grożącego krajowi niebezpieczeństwa!.... *Rębajło.*

w 1874. r.

	cetnarów	wartość wyrażona w funt. szterl.
Pszenicy	41,479.500	25,201.000
Jęczmienia	11,379.700	5.266.000
Owsa	11,396.000	5,118.800
Ryżu	17,683.200	7,484.200
Mąki pszennej	6,048.700	5,709.800

Średnio wziąwszy cena pszenicy wynosiła 45 szyl. 2 den. za ces. kwarter, czyli 0·20% niższą była od średniej ceny z 1874. r. (55 szyl. 9 den.) a najniższą od 1865, w którym to roku kwarter tylko 41 szyl. 10 denarów kosztował. Ogólna ilość przywiezionej do Anglji herbaty i towarów z Chin i Japonji wynosiła 162,000.000 funt., z której 121,000.000 funt. przez kanał Suezki odbyła drogę. Na uwagę zasługuje zwiększona uprawa herbaty w Indjach i zwiększony jej przywóz do Anglji, który w ubiegłym roku już 25,000.000 funt. dosięgnął. Cukru przywieziono do Anglji 937.000 ton, kawy 80.000 ton, lecz z ostatniej pozycji wypada odjąć 60.000 ton, które znów uległy wywozowi z kraju.

Bawełny w tymże roku dowieziono 3,708.000 bali czyli 1.458,598.470 funtów.

Następująca tablica wykazuje zajmujące data, tyczące się wartości przywiezionej i znów wywiezionej bawełny podczas ostatnich pięciu lat w Anglji.

Rok	Przywóz	Wywóz	W Anglji zużyto na krajowe potrzeby	
	wartość wyrażona w miljonach funtów szterlingów			waga wyrażona w mil. funt.
1875	42.3	6.1	36.5	1230
1874	47.1	6.0	40.2	1266
1873	54.2	6.1	45.4	1246
1872	53.3	8.5	48.0	1175
1871	55.9	9.8	40.8	1205

Co do wartości wyprodukowanych w Anglji towarów bawełnianych, kosztów produkcji takowych, t. j. surowego materjału i pracy, wreszcie zysku, jaki z tego Wielka Brytanja wciągu ostatnich sześciu lat otrzymywała, to okazuje się, że takowe wynosiły:

W roku	Wartość wyprodukowan. towaru	Koszta surowego materjału	Pozost. na opłac. pracy, zysku i innych wydatków
	wyrażone w miljonach funtów szterlingów		
1875	95.4	36.5	58 9
1874	100.5	40.2	60.3
1873	104.6	45.4	59.2
1872	102.3	48.0	54.3
1871	102.0	40.8	61.2
1870	93.1	42.1	51.0

Liczba wrzecion zajętych przędzeniem bawełny w najbardziej przemysłowych okolicach Anglji wyniosła w roku 1875: 68.461,000, gdy w 1874 r. sięgała tylko cyfry 66.581.000 i to w następującym rozkładzie:

	1875	1874
W Wielkiej Brytanji	38,122.000	37,516.000
W europejskich posiadłościach lądowych	20,800.000	19,650.000
W Północnej Ameryce	9,539.000	9,415.000
	68,461.000	66,581.000

Rocznie spotrzebowano bawełny na swój użytek w pomienionych krajach jak następuje:

	1875 w mil. bal.		1860 w mil. bal.	
W W. Brytanji	3.076	czyli 45.6%	2.317	czyli 49.5%
W europejsk. posiadłościach	2.363	czyli 35.0%	1.794	czyli 31.5%
W Północnej Ameryce	1.306	czyli 19.4%	1.088	czyli 19.0%
	6.745	100%	5.680	100%

Dowóz rozmaitego rodzaju jedwabiu wynosił w 1875 r. 45,384.000 funt. w 1874 r. tylko 5,795.151 funt.

Wełny (owczej) w ciągu ubiegłego roku dowieziono do Anglji 1,123.070 bali, a najwięcej jej dostarczyły angielskie kolonje, bo aż 875.215 bali za sumę 19,451.300 funtów szterlingów, mianowicie: kolonje angielskie położone w Australji 699.620 bali, a z Przylądka Dobrej Nadziei 175.595 bali. Z powyższej ilości wełny większą część, mianowicie około 189,060.000 funtów przerobiono w krajowych fabrykach, a około 172,073.300 funtów wywieziono. Liczba istniejących w Anglji fabryk przerabiających wełnę w ciągu 1875 r. wynosiła 2617, w 1860 2111, liczba wrzecion 5,449.495 a w 1860 r. 4,486.123. Pomimo tak znacznie większej liczby fabryk wełny przerobiono mniej o 20% niż w r. 1871, mianowicie: w 1875 wyszło z angielskich fabryk wełnianych 157,513.700 funtów tylko, gdy w 1871 r. 199,060.000 funtów. Najwyraźniejszy dowód kiepskiego stanu handlowego w Anglji posiędzie czytelnik, jeżeli przejrzy następujące cyfry tyczące się wywozu towarów wełnianych i takichże nici w ostatnich czterech latach. Z cyfr tych łatwo się przekona, że handel tym tak ważnym przemysłowym objektem w porównaniu do 1872 r. o trzydzieści procent zmalał, a specjalnie z Ameryką Północną o czterdzieści procent, z Niemcami nawet o pięćdziesiąt procent się zmiejszył. I tak:

Wywieziono powyższych towarów rozmaitego gatunku z Anglji:

	1872	1873	1874	1875
	za miljonów funtów szterlingów.			
Do Niemiec	11.6	6.4	6.0	5.4
„ reszty Europy	9.9	7.9	8.1	8.0
„ Północnej Ameryki	7.8	6.7	5.8	4.7
„ Środkowej i połuwej Ameryki	0.7	0.7	0.5	0.4
„ Angielskich posiadłości indyjskich	0.3	0.3	0.3	0.4
„ Chin i Japonji	1.3	1.4	0.9	1.4
„ Australji	1 1	1.4	1.5	1.2
„ innych krajów	5.8	5.5	5.0	4.7

W skutek wielkiego zniżenia płacy robotników, które w ostatnim roku w Anglji 15%—20% wynosiło przemysł żelazny przyjął inny kierunek. Liczba pieców do wytapiania żelaza z rud z 876 w 1872 r. podskoczyła w czasie najwyższej zapłaty za pracę aż do 9.40 (grudzień 1875), do liczby więc takiej, która zdolna jest rocznie kolosalną ilość $7^1/_2$ miljonów ton surowca wy-

produkować, czyli mniej więcej podwójną ilość rocznej produkcji żelaza Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

I tak handel żelazem z ostatnich czterech lat następujące przedstawiał rezultaty:

W latach	Wyprodukowano surowca w Anglji	Wywieziono z kraju	Zużyto w kraju	Przecieciowa cena szkockiego surowca	
	T	o	n	szyl.	den.
1872	6,700.000	3,300.000	3,600.000	101	10
1873	6,500.000	2,900.000	3,600.000	117	3
1874	5,900.000	2,400.000	3,500.000	87	6
1875	6,000.000	2,400.000	3,500.000	65	9

Zdaje nam się, iż nie bez interesu będzie przejrzeć także cyfry tyczące się cła, któremu żelazo przy przewozie jego do innych krajów podlega. Dla łatwiejszego zorjentowania się podajemy tu takowe wyrażone w guldenach austrjackiej waluty:

	w Niemczech*)	we Francyi	Belgji	Austro-Węgrzech	Rossyi	Półn. Am.
Za 1 tonę surowca opłaca się cła	—	8	2.—	5	5.—	14
„ „ „ sztabow. żelaza	10	24	4.40	25	34.70	44
„ „ „ szyn (relsów	10	24	4.40	25	20.—	30
„ „ „ blachy (płyt) żelaznej	10	28	4.—	40	50.—	50

W końcu swego sprawozdania p. Dr. Scherzer daje Austrji jako handlowemu i przemysłowemu krajowi następującą radę: Anglja wielką została, ponieważ umiała obudzić u siebie produkcję najważniejszych artykułów codziennego życia; Francja wytknęła sobie przeciwną drogę, choć cięższą — jej przemysł we wszystkich gałęziach w kwitnącym znajduje się stanie; być może, iż Austrji uda się wynieść na stanowisko pośrednie, t. j. nietylko jako producent, lecz jako pośrednik, ajent handlowy i komunikacyjny między Wschodem i Zachodem, przenosząc punkt ciężkości handlu drogiemi towarami Indji do swoich naturalnych portów na Adrjatyckiem morzu, gdzie narody środkowej Europy potrzeby swoje daleko prędzej, wygodniej i taniej będą mogły zaspokajać, niżeli w handlowych miastach wysokiej Północy.

(Neue Freie Presse.)

*) Z końcem 1876 r. upadło cło wchodowe od żelaza na całej przestrzeni Niemieckiego cesarstwa. Żegluga i komunikacja lądowa w skutek ogólnej stagnacji w handlu wielkie ponosiły straty, nadto zmiany, jakim uległa żegluga przez wprowadzeniu parowców w miejsce dawnych statków żaglowych, do znacznych przyczyniły się strat. Ruch angielskich i obcych statków wynosił 19,027.827 ton, (w 1874 r. 19,082.000 ton). W ilość tę wchodzi prawie dwie trzecie, mianowicie 12,855.575 ton pochodzących z Anglji. Reszta 6,176.252 ton rozdziela się na następujące kraje: Rossja 307.744 ton, Szwecja 499.349 ton, Norwegja 1,507.443 ton, Danja 405.257, Niemcy 1,038.956, Hollandja 294.529, Belgja 206.513, Francja 464.170, Hiszpanja 214.769, Portugalja 24.510, Włochy 426.429, Austro-Węgry 207.075, Grecja 38.681, Północna Ameryka 5,747.222, inne państwa 16.097: razem 6,176.252 ton.

Wiadomości bieżące.

Rzut oka na stan zasiewów

i nadzieje urodzajów we wschodniej części kraju.

Zanim w przyszłych numerch rozpoczniemy podawać szczegółowe perjodyczne sprawozdania o stanie sasiewów, o rezultatach zbiorów i o postępie ważniejszych robót gospodarskich, na podstawie doniesień korespondentów uproszonych w tym celu w różnych stronach kraju, rozpoczynamy obecnie pobieżnym poglądem na stan obecny urodzajów opierając się w tej mierze również na doniesieniach wyż wspomnianych korespondentów, którzy od początku wiosny raczyli informacjami o stanie rzeczy w swej okolicy zasilać komitet naszego Towarzystwa a cenne ich doniesienia co dwa tygodnie dostarczały materjału do sprawozdań zamieszczanych dotychczas w Gazecie Lwowskiej.

Rozpoczniemy krótkim poglądem na stosunki atmosferyczne. Ubiegła dopiero co wiosna była dość obfita i obfita w niespodzianki. Zawitała wcześnie, sprzyjając żywienie i rozkrzewianie zasiewów ozimych, jakoteż pozwalając na wczesne rozpoczęcie robót wiosennych i siewów. Koniec marca i kwiecień był ciepły, okolicami jednak pogoda. w drugiej połowie kwietnia wyrodziła się już w posuchę np, na Podolu i Pokuciu. Z końcem kwietnia po cieple, któregoby się i czerwiec nie powstydził, nastąpiła zmiana w temperaturze — noce zaczęły być chłodniejsze a kończyły się przymrozkami z początkiem zaś maja nastała długo-trwająca słota, bo do połowy miesiąca. Po tym szeregu dni słotnych i zimnych, obfitych w uporczywe a nawet nawalne deszcze. Było parę dni chłodnych lecz pogodniejszych, aż znów koło 20. maja zawitał niespodzianie po dwa kroć kilku stopniowy mróz a z nim w wielu miejscach i śnieg.

W pierwszej chwili po mrozach, zapanowała ogólnie obawa, jakie będą następstwa tych tak nie w porę wypadłych i niezwykłych w maju odwiedzin mrozu. Obawa była uzasadniona, bo i dziś po upływie kilku tygodni znać następstwa mrozu na ogrodowiznach i na niektórych ziemiopłodach w polu, pomyślne jednak stosunki atmosferyczne w ciągu czerwca który był w miarę ciepły i przerywany ożywczymi deszczami, sprawdziły znaczną poprawę i odebrały następstwom mrozu charakter ogólnej klęski, jakiej się pierwotnie obawiano.

Dziś stan rzeczy przedstawia się następnie: Rzepak w chwili, gdy to piszemy, zapewne już wszędzie, zebrany dał plon najwyżej średni; już z zimy wyszedł rzepak nie świetnie, słoty i mrozy majowe zachwyciły go w pełnym kwiecie, o poprawę było już potem trudno.

Pszenica okwitła ładnie i jak dotąd rokowała i rokuje dobre nadzieje, jednak w niektórych nie licznych okolicach trochę wylęgła, w innych znowu rdza sie pokazuje na słomie.

Żyto wyszło z zimy gorsze od pszenicy, posucha w kwietniu dała mu się także więcej weznaki a mrozy majowe wypadły po największej części w porę kwitnięcia. Po mrozach uważano dość powszechnie żyto za przepadłe, byli tacy co je wykosili, dziś stan żyta nie jest bynajmniej świetnym, ale też nie jest tak rozpaczliwym, jak w początku

mniemano, i w ogóle na mierny plon liczyć zawsze można. Są zaś strony, gdzie i nieco lepszy plon będzie.

Najwięcej ucierpiały wcześniejsze gatunki żyta z zagranicznego nasienia jak Szampańskie, Probstejńskie i t. p., może to wskazówka, że te gatunki w obec naszego klimatu, obfitego w niespodzianki, są niestosowne.

Owies, jęczmień, groch, bób, wyka stoją jak dotąd dobrze, zwłaszcza te, które pochodząc z późniejszego siewu, były w maju mniej w swym rozwoju naprzód posunięte. Hreczka posiana w znacznej części dopiero po mrozach, rokuje w ogóle dotychczas dobre nadzieje, zdałby się jednak dla niej według ostatnich doniesień deszcz. Deszcz byłby pożądanym i dla ziemniaków, których stan w ogóle średniego nie przechodzi. Kukurudza, według swego obecnego stanu nie pozwala jeszcze stawiać pomyślnego na plon prognostyku, jest miejscami ładna, lecz w ogóle jest rzadką i w wegetacji opoźnioną.

Przechodząc do pastewnych roślin nadmieniamy, iż stan buraków pastewnych jest dość obiecującym, zbiór koniczyny wypadł miejscami dobrze, w ogóle jednak tylko średnio, skutek to słot i mrozów majowych, które wegetacją powstrzymały. Za to mniemają wszyscy, że drugi pokos będzie obfitszy.

Co do zbioru z łąk sprzęt siana, musi w chwili, gdy to piszemy, być skończonym lub na ukończeniu. Nie można powiedzieć, żeby wypadł w całym kraju pomyślnie, są jednak strony gdzie był całkiem pomyślnym i znacznie lepszym od zeszłorocznego a przy uzasadnionej nadzieji, że zbiór otawy i drugi zbiór koniczyny lepiej dopisze, w obec przeważnie wybornego stanu mieszanek nie będzie może przecie kwestji braku paszy na porządku dziennym. Co do jakości zbiór siana nie jest wolnym od zarzutów, dużo było bowiem łąk zamulonych i wodą zalanych.

Stowarzyszenie galicyjskich właścicieli gorzelń. Za staraniem komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego utworzyło się w ostatnim czasie pod nazwą „Stowarzyszenie galicyjskich właścicieli gorzelń“, samoistne Towarzystwo, z siedzibą we Lwowie, którego działalność rozciągać się ma na połączone królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Podług statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 16. czerwca r. b. l. 27.725, stowarzyszenie powyższe ma na celu popierać przemysł gorzelniczy we wszystkich kierunkach. W szczególności stawia sobie Stowarzyszenie za zadanie: zespolenie właścicieli gorzelń; wymianę zdań, pomysłów, planów urządzeń i doświadczeń; rozszerzanie pomiędzy członkami znajomości wszelkich nowych wynalazków w dziedzinie przemysłu gorzelniczego; udzielanie wyjaśnień w tym przedmiocie bądź to z własnej inicjatywy, bądź też na wezwanie czyjekolwiek; przedkładanie sprawozdań i wniosków władzom rządowym; nakoniec przedsiębranie wszelkich kroków legalnych w celu rozwoju przemysłu gorzelniczego lub zabezpieczenia go od klęsk, jakie mu grozić mogą.

Członkiem Stowarzyszenia galicyjskich właścicieli gorzelń może zostać każdy człowiek nieposzlakowanego charakteru, za opłatą wstępnego w kwocie 2 zlr. w. a., jeżeli wstępuje jako członek czynny, bez wszelkiej zaś opłaty, jeżeli Stowarzyszenie powoła go na członka korespondującego lub honorowego. Prócz wstępnego płaci członek czynny rocznej wkładki po 2 zlr. w. a. od każdej gorzelni, jakie się znajduje w jego posiadaniu.

Przy zawiązywaniu Stowarzyszenia zapisało się na członków czynnych przeszło trzydziestu właścicieli gorzelń, którzy konstytując się wybrali w myśl statutu tymczasowo na rok jeden Zarząd czyli Wydział, złożony z pp. Stanisława Polanowskiego jako przewodniczącego, Piotra Grossa jako zastępcy przewodniczącego, tudzież J. br. Bauma, Hipolita Bohdana i Edwarda Weissmana jako członków Wydziału.

Zbytecznem byłoby podnosić ważność Stowarzyszenia, które chce pracować nad rozwojem przemysłu gorzelniczego w kraju naszym, mianowicie w chwili, gdy przemysłowi temu potrzeba silnych rzeczników, aby go ochronić od niebezpieczeństwa grożącego mu w razie przyjęcia do skutku zamierzonej zmiany systemu opodatkowania gorzelń. Należy się przeto spodziewać, że Stowarzyszenia znajdując we wszystkich sferach, mających styczność z krajowym przemysłem rolniczym, a mianowicie u właścicieli gorzelń takie poparcie, aby mogła rozwinąć jak najskuteczniejszą działalność.

Stan urodzajów.

Karlsbad 26. czerwca 1876. W społeczeństwie naszem wiejskiem czyli rolniczem, łudzenie się jest kosztowną słabostką i częstokroć naraża je na dotkliwe straty, z tej to przyczyny wiadomości oparte na prawdzie rzeczywistej o stanie urodzajów, mieć muszą pożyteczną doniosłość i wywierać dobroczynny wpływ na rolników skazanych na źródło dziennikarskie, z których czerpią najfałszywsze wiadomości i na nich gruntują widoki i spekulacje.

W Sanockiem powiecie, w okolicach Jarosławia i Rzeszowa obraz łanów żyta nader przykre czyni wrażenie, nietylko, że zboże już białawe, lecz na niem sterczą przeźroczyste kłosy, stojące do góry, widać że żywotne części wymrożone, a jedynie pochwa plewki pozostała. Widocznie żyta dworskie ciężej zostały nawiedzone jak włościańskie, lecz brak żyta dorodnego czuć się da koło Krakowa; w Szląsku, Morawie i w Czechach żyta nieco przemrożone i według mego zdania jedna trzecia kłosów utrzyma ziarno. Mróz majowy tegoroczny pozostać powinien wskazówką dla rolników, aby porywczo nie zaprowadzali zagranicznych zbóż, z usunięciem rodzimych. Naśladowanie zagranicy bez zwrotu myśli na klimat, stósunki i warunki naszego kraju, zgubnie wpłynęło na nas; w kierunku politycznym, socjalnym i rolniczym, ponosiliśmy znaczne straty, lecz nas to bynajmniej nie ochroniło od kosztownych eksperymentów; klęski dzisiejszej w żytach trudno ocenić, jest ona wielką, gdyż tego ziarna stanowiącego główne pożywienie ludności, żadne inne zastąpić nie zdoła i przekonać powinno rolników, że zastąpienie naszego żyta i krzycy w zupełności, przez sprowadzane Świętojańskie, Probstejskie i Szampańskie w kilka lat spowoduje straty, których rolnik Galicyjski nie łatwo już wytrzyma, przy gniotących go ciężarach. W ogólności w powyższych prowincjach stan urodzajów mierny, zboża rzadkie i wielce zachwaszczone, z pewnością obfitego plonu nie wydadzą. Francuzi i Belgijczycy skarżą się na

stan urodzajów, charakteryzując takowe jako gorsze od urodzajów w roku ubiegłem. — Pszenica ze wszystkich gatunków zbóż najlepiej stoi, pomimo że porost jej opóźniony. Zdawałoby się więc, że widoki są korzystne dla gospodarzy galicyjskich i że znaczny eksport zboża z naszego kraju zasilać będzie zachód, wszakże — przypominając sobie urodzaje roku przeszłego przypominamy sobie również łudzenia i nadzieje, które nas srogo zawiodły, gdyż nie było pokupu na zboże, ani eksportu i ceny do dnia mroźnego 20. maja nizko stały. Według mego przekonania, spekulowanie ze zbożem na wielkie rozmiary, w szczególności z pszenicą, jest niebezpieczną loterją, jeżeli zachmurzone niebo wschodu nie sprowadzi burzy, albowiem możemy z większą częścią zboża zostać bez kupca.

Handel chmielem jest chimeryczny i kapryśny, trudno oznaczyć, że tak powiem jego charakteru. Nikt nie umiał nigdy oznaczyć przyczyn nizkich lub wysokich cen, nikt przewidzieć jego obrotu, na co nie potrzeba innego dowodu jak przypomnieć rok przeszły, w którym producenci i kupcy potracili, a urodzaj był mizerny w Czechach i Bawarji, jak się naocznie przekonałem. Zwiedzałem chmielowe okolice Czech i wyznać muszę, że chmiel, pomimo, że nieco spóźniony, dobrze stoi, ma zdrowy kolor zielony i szerokie liście zdobią latorośle. Z tych przyczyn mniemam, że producenci z dzisiejszych wysokich cen obowiązani korzystać, aby spekulacjami na wyższe cele nie ponieść tych samych strat, które ponieśli w roku 1875. *K. Wodzicki.*

Z Wadowickiego d. 17. czerwca 1876. *Pszenica*: Jak pokazywała tak i dotąd najmniej ucierpiała od mrozu, zimna i deszczów, i plon jej (spodziewany) będzie wyższym od średniego. Ale że takowej mało siewamy, w eksporcie chyba tylko do najbliższych dwóch miasteczek cóś zaważymy. *Żyto*: co zaorali tego niema — ale co zostało, rozkrzewiło się znacznie, kłosy bujne i na okwiat czas sprzyja. Wydatek przeto będzie dobry, lecz przesięwy plon niżej średniego. *Jęczmień*: wczesny miejscami ucierpiał także; zachwaszczony, później dobry. My siewamy go mało, i ledwie na pęcak wystarczy. *Owsy:* liche tak, że dobry do wyjątków należy; plon tak jak się już dziś pokazuje nie dojdzie 5 ziarn a i 4 w niektórych miejscowościach nie będzie. A że to nasz główny produkt, więc bieda. *Koniczynę*, mieszanki itp. częścią zupełnie mróz zwarzył, częścią deszcze ciągłe a zimne wegetacji wiele zaszkodziły — i do dziś nie ma jeszcze co kosić tak, iż brak paszy w perspektywie. *O sianie łąkowem:* toż samo powiedzieć można, i nikt nie myśli nawet, ażeby karmy dla inwentarza w tym roku nie brakło. Wyterano dużo już bydła, a reszta nie ma do zbytku. W naszej więc okolicy, gdy owsy chybiły a paszy zielonej mało, smutna przyszłość, bo ubytek w bydle zmniejszy ilość gnojów, bez których nasze grunta nie opłacą kosztów uprawy, czyli że nasza gospodarka pewnym i wielkim krokiem idzie do upadku. Wyżycie u biedniejszych staje się problematycznem a horoskop bogatszych ziemian także nie lepszy. *Owoców* żadnych. *Kartofle* jeszcze dziś to jest dnia 17. czerwca 1876 sadzą dwory, a chłopi niektórzy niedawno skończyli. — Jakie będą ogółem, później dopiero da się powiedzieć.

Maszyny u nas mało w użyciu, zwykłą kosiarką jest dotąd kosa a żniwiarką dziewka, a o zakupnie ich nie ma mowy. Co do szkodników, jakoś sprawozdania entomologów przycichły a jest nadzieja, że zimna długo trwałe i deszcze a w końcu mróz 4-stopniowy takowe poniszczył, ja jednak z spostrzeżeń już późniejszych wnoszę, że ta sprawa jeszcze nie jest zakończoną.

Ceny robotników na zakład u nas trudne do przeprowadzenia a dzienne tak różne, że sam człowiek nie wie, co go robocizna kosztuje, chcąc takową na dnie obliczyć. (?!) Ja płaciłem do obruszania kartofli dnia 11. 12. i 13. czerwca po 50 centów dziewki i dzieci i do tego poczesne, dziś i na jutro obiecywałem dać 60 do 70 centów i nikogo nie dostałem. W miasteczkach i żydzi płacą po 40 centów i dają 3 razy jeść, co więcej uczyni.

Jakie były w okolicy klęski elementarne? Odpowiedź na to, że te same co wszędzie. Gradów dotąd ani deszczów nawalnych nie było.

Dodatkowo oświadczam, że mięszanki (Gemenge) wykowe zasiane jako przedplon ozimin idą prześlicznie, ale szczupłe są ich posiewy, bo cena pewnej wyki pastewnej szarej Erfurtskiej, była przesadna. Buraki dla bydła z końcem maja i początkiem czerwca sadzono, ale że powietrznia teraz sprzyja dzikiej roślinności, chwasty je zabiją.

H. Sławiński, z Kleczy Górnej.

Z okolicy Żywca d. 27. czerwca 1876. *Pszenica* zimowa: piękna. *Żyto:* zimowe wskutek śniegów bardzo dużych, blisko do połowy przerzadłe, okazuje na listkach rdzę *(uredo cerealium)* która na plenność może złe skutki wywrzeć. *Jęczmiona* mierne, *owsy* toż samo. *Koniczyny* ucierpiały dużo od mrozów. *Trawa* na łąkach piękna. *Owoców* nie będzie, bo mrozy zniszczyły kwiat zupełnie.

H. Nędzowski.

Z Wołynia 23. czerwca 1876. Zadośćczyniąc uprzejmemu wezwaniu z d. 16. czerwca rb., mam zaszczyt przesłać poniżej żądaną wiadomość wraz z zapewnieniem, że w przyszłości wiadomości takowych, wedle nadesłać się mających blankietów chętnie udzielać będę.

Urodzaje tegoroczne tak ozimy jak i jarzyny (bez wyjątku) są w stanie jak do dziś dnia bardzo zadawalniającym, i gbyby nie obawa o wydajność ziarna, szczególnie żyta, urodzaje tegoroczne możnaby zaliczyć do bardzo dobrych. Obawa o wydajność żyta powstaje z dwóch przyczyn, a mianowicie: mróz do dwóch stopni dochodzący w nocy z d. 19. na 20. maja, zaszkodził wiele wczesnym bardzo żytom t. j. tym, które się wówczas znajdowały w stanie kłosowania, a następnie ciągłe ulewne deszcze, trwające od miesiąca prawie, w czasie jego kwitnięcia nie dobrze wpłynąć musiały na zapłodnienie ziarna.

Pszenica: w tych dniach zaczyna się z pochew dobywać, pogoda jeszcze nie ustalona i wielkiej nie ma nadziei na powietrze sprzyjające jej kwitnięciu. *Jarzyna*, a więc *owsy*, *jęczmiona*, *grochy*, *wyki*, *tatarki*, w dzisiejszym stanie rozwoju bardzo obiecująco wyglądają. *Buraki*, które tu główny gospodarczy stanowią produkt, jako w okolicy fabryk cukrowych, dobre rokują także nadzieje.

Ceny robotników miejscowych są:

1.	Dzień kobiecy (do buraków)	od 20 do 25	kop.
2.	„ męzki . .	od 25 do 35	„
3.	„ ciągły . .	od 75 do 100	„

A ponieważ ludność tutejsza, chociaż bardzo duża (w stosunku do potrzeb robocizny dla większych własności) ale leniwa i nierobocza, zmusza więc gospodarstwo do posiłkowania się robotnikami sprowadzanemi z innych okolic.

W tym roku w gospodarstwach JE. hrabiego Alfreda Potockiego sprowadzani są ludzie z powiatu Kowelskiego, Wołyńskiej gubernji — i pobierają płace miesięczne, a mianowicie:

1. Miesiąc męzki . . . . . rsr. 6 kop. 50
2. „ kobiecy . . . . . „ 5 „ —
3. „ czeladzi, czyli chłopców i dziewcząt . . . „ 3 „ 50

oprócz tego żywność, która kosztuje dla jednego robotnika miesięcznie około czterech rubli. Jest to więc drogi bardzo robotnik, bo z kosztami najmu, transportu itd., do 45 kop. jeden dzień roboczy wynosi.

Z Wołynia *Antoniny* 11. czerwca 1876. Otrzymawszy szacowne pismo z dn. 16. czerwca, pospieszam z uwiadomieniem, że w okolicy w której zamieszkuję tj. Gubernji Wołyńskiej w powiecie Zasławskim równie i na całym prawie Wołyniu, urodzaj jest spodziewany. — Pszenice i żyta wyszły z pod śniegu dobre, do pierwszych dni maja pszenice groziły, że wylegną; mróz 20. maja wstrzymał wegetację i zdawało się, że będą mniej bujne, późniejsze jednak deszcze i ciepło tak wpłynęły na wzrost pszenicy, że obecnie po gwałtownych deszczach większa połowa (pszenicy) wyległa, a pozostała dobrą ta jedynie, która z wiosny była mizerna i nie robiła nadziei. — Żyto, chociaż jedna czwarta część także wyległa, w ogólności jednak jest dobre i mróz bardzo mało zaszkodził z powodu, że nie było jeszcze wykłosowane. — Jęczmień i owies bardzo piękne, tylko z przyczyny zbytku wilgoci bardzo wiele pokazało się w owsie dzikiego rzepaku (zwany horupką). — Hreczki posiane niedawno, są piękne. — Proso produkują tylko włościanie i to posiane wcześniej zmarzło. — Groch i wyka dobre. — Konicze chybiły zupełnie, dwuletnie bowiem wymarzły a posiane r. 1875 nie zeszły, tegoroczne powschodziły dobrze. — Lucerna i esparseta tudzież tymoteusz dobre. — Trawy na łąkach mierne. — Buraki posiane w marcu i pierwszych dni kwietnia zniszczyła muszka w $^2/_3$, żuczki w $^1/_{10}$, posiano je więc po raz drugi; obecnie są po większej części dobre, ale w stosunku do lat poprzednich za młode.

Robotnik pieszy tj. kosarz itp. kosztuje dziennie kp. 35. Kobieta przy burakach kp. 20. Ciągły tj. parą lub trzema końmi rubla. Całoroczny wołarz lub furlet folwarczny w majątkach przezemnie administrowanych dostaje ordynarji korcy 16 i pensji rsr. 20 kp. 80, pomieszkanie, ogrodu około pół morga, drew opałowych stosik jeden, utrzymanie zimowe i letnie na jedną sztukę bydła, co stanowi rocznie w r. b. około 79 rubli, w majątkach ościennych płaca nieco niższa, zaś Towarzystwa cukrowarniane płacą drożej.

Karol Podgórski.

Część urzędowa.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

W sprawie użycia udzielonej w roku bież. subwencji na chów bydła w kwocie **6000 złr. w. a.** postanowił Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przyjąć plan następujący:

I. Głównem zadaniem jak dotąd, ma być i nadal podniesienie chowu bydła rogatego u włościan — a to za pomocą stacji buhajów za najem.

Na ten cel wyznaczył Komitet nateraz kwotę **1500 złr.**

Zanim jednak przystąpi do oznaczenia nowych stacyj a względnie pomnożenia tychże, pragnąłby się przekonać o skuteczności teraźniejszych.

Tym celem wyszle delegata swego na objazd ogólny, który przy pomocy lokalnych komisyj z 3ch członków, przez Radę każdego dotyczącego Oddziału mianowanych, zwiedzić ma wszystkie stacje tamże istniejące, i zbadać buhaje jakoteż przychowek po tychże dla uzyskania podstaw do dalszego działania — według następujących postanowień:

a) gdzieby buhaj okazał się nieodpowiednim, lub gdzieby przychowek zaniedbywano lub sprzedawano na rzeź — mają się znieść stacje; — natomiast:

b) gdzie przychowek chowany jest starannie i świadczy korzystnie o silach reprodukcyjnych i stósowności rozpłodnika, jakoteż o staranności gminy, mają się zatrzymać stacje — a nadto zachęcić się ma premiami tak właścicieli buhajów jakoteż gminy do wytrwania na tej drodze.

Premiowanie to, które uskuteczni delegat przy pomocy wyż rzeczonych komisyj, obejmować ma następujące kategorje:

1. Premiowanie buhajów subwencyonowanych (oprócz przyznanych zasiłków po 50 złr.) kwotami po 25 złr., jeżeli się okaże w przychowku, że buhaj był dobrym reproduktorem — i w skutek odpowiedniego utrzymania spłodził użyteczne i w ilości znacznej potomstwo; na który to cel wyznacza się kwotę **500 złr.**

2. Premiowanie przychowku — a to:

a) cieląt (jałówek) od krów mniejszych właścicieli po buhaju subwencyonowanym, od roku do 2ch lat — kwotami po 10—25 złr.

b) jałówek cielnych po buhaju subwencyonowanym — kwotami po 10—25 złr. — wreszcie:

c) krów matek z cielęciem po buhaju subwencyonowanym — również kwotami po 10—25 złr.; na który to cel *(ad 2)* preliminuje Komitet kwotę **1000 złr.**

Równocześnie:

3. Dla przysporzenia reproduktów dla gmin na przyszłość, postanowił Komitet przyjąć jeszcze trzecią kategorję premiowania — a to premiowanie buhajów roczniaków, jeżeli chowane są na reproduktorów dla gmin, kwotami po 25—50 złr., (pod zastrzeżeniami jak przy premiowaniu ogierków), przeznaczając na ten cel kwotę **500 złr.**

Na koszta zaś objazdu (o którym była mowa powyżej) wyznacza się również kwotę **500 złr.**

W ten sposób z wyznaczonej na rok bież. subwencyi na chów bydła w kwocie **6000 złr.**, przypadłyby $^2/_3$ części tejże t. j. **4000 złr.** na podniesienie chowu bydła u włościan wyłącznie.

II. Gdy zaś bydło chowane przez włościan, z wyjątkiem podolskiego, nateraz tylko rozpłodnikami wyprodukowanemi u tutejszych właścicieli większych skutecznie ulepszyć się da, przeto w interesie stopniowego podniesienia chowu bydła u włościan właśnie, okazuje się niezbędnem w następstwie dalszem: zasilenie krwi w oborach właścicieli większych

bydlem wysokorodowem, importowanem z zagranicy — i na ten cel przeznacza Komitet pozostałą część trzecią subwencyi t. j. 2000 złr.; — a zamyśla urządzić to w ten sposób: „iż „dla właścicieli obór zawodowych, prowadzących czystą krew „lub systematyczne od czterech najmniej pokoleń krzyżowanie, „sprowadzać będzie z zagranicy, za złożeniem kaucyi odpowie„dniej, bydło ras żądanych — nie na licytacye, przeciwko którym „Ministerstwo stanowczo się oświadczyło, lecz na koszt i ryzyko „tychże właścicieli — z opuszczeniem wszakże 20—25% „od ceny kupna i kosztów transportu, które pokryć się mają „z funduszów subwencyjnych, aż do zupełnego wyczerpania po„wyższej ceny."

Podając ten plan a raczej projekt planu użycia subwencyi do wiadomości wszystkich Oddziałów z zastrzeżeniem, iż ostateczna decyzya nastąpi dopiero po nadejściu przyzwolenia Ministerstwa, wzywamy niniejszem:

1. aby Rady Oddziałowe (w Oddziałach, w których istnieją stacje buhajów za najem) przedstawiły do dnia 1. Sierpnia b. r. po trzech kandydatów do komisji, mającej wspólnie z delegatem Komitetu przystąpić do osądzenia buhajów i bydła mającego się premiować;
2. aby do tegoż terminu zgłosili się właściciele buhajów, chcący niemi o projektowane premia konkurować, do Komitetu — z tem zastrzeżeniem jednakże, iż tylko w kraju chowane pełnej krwi, lub w czwartem pokoleniu z krzyżowaniu z miejscowem krajowem bydłem pochodzące, o premia konkurować mogą; — wreszcie:
3. aby do tegoż samego terminu zgłosili się do Komitetu (z poświadczeniem odnośnej Rady Oddziałowej) właściciele obór zawodowych, o jakich była mowa powyżej — z oznajmieniem: czy i jakie bydło pragnęliby sprowadzić w roku bieżącym — z dołączeniem kaucji po 150 złr. a. w. od sztuki, która w razie odstąpienia (przez zamawiającego) od kupna przepada na rzecz funduszu.

Okólnik niniejszy, raczą Szan. Rady rozpowszechnić jak najskuteczniej między stronami interesowanemi, i tym celem dołącza się na każdy powiat po Ex. 10.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów, dnia 7. Lipca 1876.

Prezes: *Adam Sapieha.*

Sekretarz Towarzystwa: *Józef Greliński.*

Streszczenie uchwał ważniejszych z protokołów posiedzeń Komitetu w miesiącu czerwcu.

A. Posiedzenie XV. (10. czerwca).

I. Zamianowano komisję z pp. referenta szkoły Dra. Leona Bilińskiego, referenta folwarku Zygmunta Bojarskiego i syndyka Towarzystwa Dra. Emanuela Roińskiego, która z przybraniem sekretarza Towarzystwa i dyrektora szkoły Dublańskiej zająć się ma całem przeprowadzaniem sprawy przeniesienia zakładów Dublańskich na kraj i wnioski swe Komitetowi jak najrychlej przedłożyć.

Równocześnie uchwalono zawiadomić Ministerstwo o całym przebiegu odnośnych rokowań z Wydziałem krajowym i poprzeć jak najusilniej wnioski Wydziału krajowego Ministerstwu rolnictwa w tej sprawie przedłożone.

II. Uproszono profesora pana Jägermana: *a)* aby rozpatrzył wszelkie plany melioracyjne byłego inżyniera kultury p. Skowrońskiego, i jeśli nie wszystkie to przynajmniej plan Niska Ministerstwu nateraz przedłożył: *b)* aby się porozumiał z p. Girdwojniem jak najrychlej, co do objęcia posady inżyniera kultury przy Towarzystwie

III. Przyjęto do wiadomości, iż wskutek uchwały Wys. Sejmu z d. 22. kwietnia br. wyasygnowaną została kwota 1200 zł. na inżyniera kultury na r. 1876, i że takaż sama kwota w budżecie na r. 1877 zamieszczoną być ma.

IV. Uproszono pana Jägermana, aby zjechawszy do Dublan zbadał łąkę systemem Pesersena tamże zbudowaną, i zarządził potrzebne naprawki, ku czemu otworzono kredyt do wysokości 100 zł.

V. Uwolniono z Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku ucznia stypendystę tego zakładu Jana Gorskiego.

VI. Przyjęto do wiadomości, iż Zakład uprawy i wyprawy lnu w Gródku wszedł w fizyczne posiadanie zakupionej realności, a odnośnych referentów (pp. Kulczyckiego i Walerjana Podlewskiego) upoważniono do uskutecznienia potrzebnych robót adaptacyjnych.

VII. W załatwieniu reskryptu Ministerstwa przyznającego 1000 zł. zasiłku na teraz, jako dalszych 5000 — 1000 zł. następnie, dla zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku, postanowiono przesłać żądane wyjaśnienie co do zakupna realności i programu szkoły, z tem oświadczeniem, iż od lat 6 zasadniczej zmiany w organizacji szkoły nie było.

VIII. Uchwalono wypłacić 160 zł. zasiłku Towarzystwu ogrodniczo sadowniczemu we Lwowie za rozesłanie szczepów.

B. Posiedzenie XVI. (17. czerwca).

I. Zarządzone przez Wydział krajowy powstrzymanie robót około laboratorjum chemicznego w Dublanach przyjęto do wiadomości, a plan i kosztorys tegoż laboratorjum Wydziałowi krajowemu przesłać uchwalono.

II. W załatwieniu podania profesorów Dublańskich pp. Bastgena i Rylskiego, o wyjednanie zasiłku 300 zł. u Wydziału krajowego na wydawnictwo dziełka p. t. „Poradnik gospodarski przy zakupnie maszyn", uchwalono: żądać poprzednio przedłożenia rękopisu.

III. Rozpisaną konkursem z d. 14. lutego br. posadę asystenta chemii w Dublanach nadano p. Eugeniuszowi Kisielińskiemu asystentowi chemii przy Akademji technicznej z płacą 800 zł. rocznie, wolnem pomieszkaniem i opałem, od 1. lipca b. r.

IV. W sprawie udzielonej na r. bieżący subwencji rządowej 6000 zł. na chów bydła uchwalono zgodnie z wnioskiem odnośnej komisji:

1. Przedłożyć Ministerstwu rolnictwa do zatwierdzenia następujący projekt użycia tejże subwencji w r. bież.:

a) Na objazd stacji buhajów za najem, czyli subwencjonowanych dla użytku gmin . . . . 500 zł.
b) na najem buhajów dla użytku gmin . . 1500 „
c) na premiowanie przychowku w gminach . 1000 „
d) na premiowanie buhajków roczniaków chowanych na reproduktorów dla gmin . . 500 „
e) na premiowanie buhajów subwencjonowanych 500 „
f) na opust 30 — 25% przy zakupnie i spro-

wadzeniu bydła z zagranicy dla właścicieli obór zawodowych . . . . . . 2000 „

Suma . 6000 zł.

2. Wezwać wszystkie oddziały gospodarskie, aby do dnia 1. sierpnia br.

a) zgłosili się właściciele obór czy i jakie bydło pragnęliby sprowadzić w r. b., z zastrzeżeniem, że ostateczna decyzja nastąpi dopiero po nadejściu przyzwolenia Ministerstwa, i że tylko dla obór zarodowych prowadzących czystą krew lub systematycznie od czterech najmniej pokoleń krzyżowanie Komitet może podjąć się sprowadzenia;

b) aby Rady oddziałów przedstawiły po oddziałach, w których istnieją stacje buhajów po 3 kandydatów do komisji mającej wspólnie z delegatem Komitetu przystąpić do osądzenia buhajów i bydła mającego się premiować;

c) aby do tegoż terminu zgłosili się właściciele buhajków (roczniaków) chcący niemi o projektowane premia konkurować, z zastrzeżeniem, iż tylko w kraju chowane pełnej krwi, lub w czwartym pokoleniu z krzyżowania z miejscowem krajowem bydlem pochodzące o premia konkurować mogą.

V. Z powodu iż rasa Shorthorn wykluczoną została od subwencji, uchwalono wezwać oddział Przemyślański, aby bliżej rozpoznał buhaja p. Hilarego Tretera — i czy nie dałoby się znaleźć buhaja innej rasy, więcej zbliżonej do typu miejscowego, dla gminy Laszki.

VI. Przyjęto do wiadomości:

a) iż p. 18. bm. odbędzie się Walne zebranie członków oddziału Złoczowskiego;

b) iż podczas konferencji z delegatem Ministerstwa rolnictwa Dr. Marchetem żądano 1000 zł. zasiłku na spółki maszynowe.

C. Posiedzenie XVII. (29. czerwca).

I. Przyjęto do wiadomości, iż memorjału w sprawach subwencyjnych nie doręczono p. Ministrowi podczas jego bytności, lecz że się ograniczono na wyłuszczeniu ustnem rzeczy, a memorjał przeszle się później, skoro przez Komitet będzie przyjęty, ku czemu sprosić się ma sesją na dzień 7. lipca.

II. Uchwalono zwołać pp. przewodniczących wszystkich oddziałów na dzień 9. lipca o godzinie 11. zrana na poufne posiedzenie, celem przedstawienia im stanu Towarzystwa, tudzież trudności finansowych, jako też memorjału.

III. Postanowiono poprzeć u Wydziału krajowego prośbę byłego asystenta chemii w Dublanach p. Kahanego o stypendjum za granicę, celem dalszego kształcenia się zawodowego.

IV. Uproszono członka komitetu p. Pawła Skwarczyńskiego aby się zajął sprawą wyjednania u Ministerstwa fabrykacji i sprzedaży soli bydlęcej po cenach zniżonych.

V. Upoważniono Prezydjum Komitetu do rokowania z profesorem Pańkowskim, w celu wysłania go jako delegata Komitetu dla zwiedzenia wszystkich stacji buhajów subwencjonowanych w kraju, dla użytku gmin.

VI. Uchwalono zawiadomić p. Seweryna Karpuszkę, wysłanego za granicę w celu wykształcenia się na inżyniera kultury, iż Komitet zwolnić go nie może od składania raportów, a żądane pismo otwarte wyjednać u Ministerstwa.

VII. Przyjęto do wiadomości, iż Ministerstwo rolnictwa zgadza się na oddanie redakcji Rolnika z d. 1. lipca br. w ręce p. Dawida Abrahamowicza I. wiceprezesa Towarzystwa.

VIII. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, iż do centralnego dyrektora kolei Karola Ludwika p. Sochora wystosowano pismo z podziękowaniem, za bezpłatne udzielenie osobnego pociągu do Gródka, podczas bytności p. Ministra.

IX. Uchwalono odstąpić p. Abrahamowiczowi ułożenie opinii co do projektowanej szkoły rolniczej w Horodence, która się udzielić ma Wydziałowi krajowemu.

X. Przyjęto do wiadomości, iż Komitet wystawy krajowej (z r. 1877) już się ukonstytuował — którego prezesem obrano p. Włodzimierza hr. Dieduszyckiego, wiceprezesami pp. Adama ks. Sapiehę i Józefa Badeniego, dyrektorem p. Bolesława Augustynowicza, a zastępcą tegoż p. Wierzbickiego, a sekretarzem jeneralnym p. Maksymiljana Bodyńskiego.

Kalendarzyk miejscowy i zamiejscowy.

D. 18. czerwca odbyło się Walne zgromadzenie członków oddziału Złoczowskiego w Złoczowie.

D. 7. lipca posiedzenie poufne przewodniczących wszystkich odziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego — we Lwowie.

W początkach września odbędzie się w Buda-Peszcie międzynarodowy kongres statystyczny.

Część handlowa.

Ceny zboża i produktów we Lwowie.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej za czas od 1 do 8 lipca 1876.

Zboża. *Pszenica* za 100 kilogr. od złr. 9·25 do 9·50, 9· — 8·50 8· *Żyto* za 100 kilogr. od złr. 8·25 8·20 7·75 do 8·50 8·25 7·80. *Jęczmień* za 100 kilogr. od złr. —.— do 8·—. 7·50 6·— *Owies* za 100 kilogr. od złr. 9·—. do 12·— *Hreczka* za 100 kilogr. od złr. 6·75 do 7·50. *Kukurydza zeszłoroczna* za 100 kilogr. od złr. 6·— 6.90. *Kukurydza nowa* za 100 kilogr. od złr. 5·75 do 6·—.

Zboże strączkowe. *Groch do gotowania* za 100 kilogr. od złr. 7.— do 11·—. *Groch pastewny* za 100 kilogr. od złr. 8·— do 9·—. *Fasola* za 100 kilogr. od złr. 7·— do 7·25. *Wyka* za 100 kilogr. od złr. 8·50 do 9· - . *Bobik* od 7·50 do 7·75.

Nasiona. *Koniczyna* najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. 60.— do 70.—, przednia za 100 kilogr. od złr. —.— do —.—, średnia za 100 kilogr. od złr. —.— do —.—, poślednia za 100 kilogr. od złr. —.— do —.—, *Tymotka* za 100 kilogr. od złr. —.— do —.—, *Anyż* rosyjski za 100 kilogr. od złr. —. — do 30.—, *Anyż* płaski za 100 kilogr. od złr. —.— do 28.—, *Kminek* za 100 kilogr. od złr. —.— do 26.—.

Nasiona olejne. *Rzepak* zimowy za 100 kilogr. od złr. 50. — do 75. —, *Rzepak* letni za 100 kilogr. od złr. —.— do —.—, *Lnianka* za 100 kilogr. od złr. 9.— do 9.50, *Nasienie* lniane za 100 kilogr. od złr. —.— do —.—, *Nasienie* konopne za 100 kilogr. od złr. —.— do —.—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. —.— do 1.20.

Spirytus od złr. —.— do 32.80.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz. Z drukarni K. Pillera.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

A. SZELISKIEGO

we Lwowie, ulica Mayera nr. 7,

poleca:



Kosiarki | *Żniwiarki* kombinowane na dwóch kołach | *Żniwiar.* niekombinowane na jednem kole — Champion z fabryki Wardern Mitchella, Springfield, Ohio.

Kosiarki ogrodowe do gazonów „Philadelphia" amerykańskie.

Grabie amerykańskie z koziołkiem jednokonne.

Młocarnie wszelkich rozmiarów fabryki Clayton & Shuttleworth, na żądanie z innych fabryk.

Młynki Backera, Shuttlewortha, Vidacza, Harter Ainé i polskie.

Cylindry do czyszczenia zboża Harter Ainé z Bar-sur-Aube i Teppaz z Paryża i znane Lhuillers franc.

Pługi, *zgłębiacze*, *spulchniacze*, *obsypywacze*, *wypielacze*, *drapacze*, *brony*, *walce i znaczniki* z fabryk Sacka, Howarda, Ransoma, Cegielskiego, Vidacza, Claytona & Shuttlewortha, Berenda i wielu innych fabryk.

Siewniki rzędowe z fabryki Sacka, Kühnego i Claytona & Shuttlewortha.

Siewniki szerokorzutne Eckerta, Smytha i á la Robillard.

Pompy do studzien wszelkiej głębokości z rurami, do gnojówki, do wyczerpania wody z piwnic i przy budowach.

Sikawki ogrod. i pożarne różnych fabryk w wielkim wyborze zawsze na składzie.

Mam w komis na sprzedaż oddane 2 żniwiarki Johnstona, bardzo mało używane, komb. Champion i także kosiarkę Wooda, które zupełnie zrestaurowane jak nowe funkcjonow. mogą, za bardzo mierną cenę.

Na zapytania odwrotną pocztą bliższe wyjaśnienia.

Dla mniejszych gospodarstw polecam młocarkę z kieratem jednokonnym, z pasami potrzebnemi, słowem kompletną za złr. 275 i siewniki 7-mio rzędowe Sacka jednokonne złr. 160.

Panowie właściciele lasów

mogący dostarczyć w większej ilości sążni drzewa łupanego jodłowego, zechcą podać cenę (za gotówkę) długość tegoż, z dostawą do pierwszej stacji kolejowej pod adresą: **D. H. Pollak. II.** Ziegler-Gasse w Wiedniu.

Nakładem księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

wyszło:

USTAWA LASOWA.

Zbiór ustaw i rozporządzeń, tyczących się

Ochrony lasów i polowania,

z dodatkiem instrukcji — dla zaprzysiężonej straży lasowej.

Cena **1** złr. **20** ct.

Do druku przygotowuje się:

Rylski T. **Mechanika rolnicza.**

Sierpy!  Sierpy!

poleca przy odbiorze

***5** tuzinów jeden tuzin*	. po	***3***	*złr.*	***95** ct.*
***1** tuzin*	. . . . „	***4***	„	***25** „*
***1** sztuka pojedyńcza*	. „	—	„	***40** „*

MAGAZYN

TOWARÓW ŻELAZNYCH

NACZYŃ KUCHENNYCH

TH. & H. SCHEER

ulica Teatralna Nr. I.

Zamówienia uskuteczniają się za pobraniem odwrotną pocztą, nie licząc nic za opakowanie.

Cierpiącym na rupturę

poleca się zupełnie **nieszkodliwą** nadspodziewanie skuteczną **maść, na rupturę Gottlieba Sturzeneggera w Herisau** (w Szwajcarji.) Liczne świadectwa i pisma dziękczynne załączone są opisowi używania. Maść tę dostać można w słojach po **3** złr. **20** ct. tak u *Sturzeneggera* samego, jako też u *Zygmunta Ruckera*, aptekarza we *Lwowie* i *W. Redyka*, aptekarza pod „Barankiem" *w Krakowie.*

Z drukarni K. Pillera.